Cena Nru 0.50.
Mnożnik księgarski na listopad 200.000.

PRZEŁOM

PRZEDTEM
PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY
ORGAN POŚWIĘCONY ODKRYWANIU ŹRÓDEŁ ODRODZENIA I POTĘGI POLSKI

Redaktor i wydawca: Stanisław Kobyliński.

Redakcja i administracja: Poznań ul. Staszyca 17. I p.
Konto czekowe na nazwisko redaktora: P. K. O. Poznań Nr. 204935.

Nr. 1 (7) 1923 Grudzień.

Od Redakcji.

W wyniku apelów do społeczeństwa zebrałem z ofiar szczupłą sumę na fundusz prasowy.

O wznowieniu wydawnictwa na stałe nie mogło być mowy

Przyjmując ofiary społeczne zaciągnąłem wobec społeczeństwa zobowiązanie.

Z wydaniem jednego zeszytu nie śpieszyłem się umyślnie w przewidywaniu, iż nadejdzie chwila krytyczna, kiedy uderzenie w dzwon będzie bardziej potrzebne.

Chwila ta nadeszła.

Nie mam trybuny do wypowiadania rzeczy najważniejszych.

Publicysta zaś jest to według mnie człowiek służący piórem sprawie publicznej.

Usiłuję spłacić swoje zobowiązanie, wypuszczając zeszyt niniejszy.

Dokładniejsze zapoznanie się z rzeczywistością polską spowodowało konieczność przystosowania się: zmianę tytułu pisma i jeszcze większe zbliżenie się do dziedziny praktycznej życia.

Czy i kiedy będę mógł wydać zeszyt następny, tego rozstrzygnąć nie umiem.

Zapas papieru wystarczy na trzy zeszyty, natomiast zapas gotówki uniezależniony od spadku marki pochłonęły całkowicie koszty druku.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Sytuacja międzynarodowa.

Położenie powojenne charakteryzuje mimo zawartych traktatów pokojowych, brak równowagi, stan niepewności. Jedna z największych wojen, podobna do wybuchu wulkanicznego, wywróciła stare monarchje, wyrzucając na powierzchnię — niby nowe wyspy — państwa nowoutworzone.

Urodzony z wojny przewrót socjalnyześrodkował się przedewszystkiem w punkcie najsłabszego oporu Europy, w państwie pozbawionem wiązadeł organicznych — w Rosji. Przewrót ten wylągł się nietylko z Rosji i sięga stale poza Rosję. Rewolucja bolszewicka 1917, podobnie jak rewolucja jakobińska 1789, stanowi zamierzony etap dziejów. Jako taka nie chce rewolucja żadną miarą dać się umiejscowić: zlokalizowanie prowadzi do wygaśnięcia pożaru.

Świat nie chce rewolucji. Dzieło rewolucji wymaga tedy kombinowania kryzysów wewnętrznych i zewnętrznych — walk społecznych i międzynarodowych zapasów zbrojnych.

Na wewnątrz toczy się w państwach europejskich walka cywilna między grupami zorganizowanemi przez kapitalizm, a warstwami zszeregowanemi przez socjalizm. Pod powierzchnią tego procesu odkryć można wszędzie mniej lub więcej świadomą lub głuchą walkę nacjonalizmu z panjudaizmem.

Zróżnicowane wskutek podziału pracy i tworzące całości złożone, ustroje narodowe, zatrute kapitalizmem, i socjalizmem, liberalizmem i egalitaryzmem, anarchizmem i ateizmem, wysadzone są ze swej naturalnej orbity opartej na cywilizacji helleńsko-rzymskiej rozjaśnionej chrystjanizmem, albo jeśli kto woli, na chrystjaniźmie zorganizowanym na ład rzymski, zmagają się w śmiertelnym uścisku z przeciwnikiem zamaskowanym, który dąży do usunięcia rdzennych warstw średnich i objęcia dyktatury nad europejskim proletarjatem.

Skłócenie nacjonalizmów, podobnie jak przeciwieństwa klasowe, umożliwia wygrywanie interesów jednych przeciw drugim. Niema instancji międzynarodowej i ponadnarodowej, którąby posiadała uznany powszechnie autorytet moralny i zdolna była odgrywać rolę bezinteresownego rozjemcy w zatargach międzynarodowych. Mimowoli nasuwa się każdemu na myśl Kościół katolicki. Odrodzenie życia religijnego w Europie, zerwanie z dechrystjanizacją, zanurzenie się w życiodajnym zdroju miłości i mądrości chrześcijańskiej i katolickiej, spowodowałyby zapewne przeobrażenie w łonie Kościoła umożliwiające podjęcie roli kierowniczej w prawdziwej lidze narodów. Na to jednak, by do takich zadań doprowadzić narody, trzeba przynajmniej jednostkowych usiłowań osiągnięcia świętości.

Tymczasem międzynarodówką posiadającą wpływy najrozleglejsze i używającą ich dla spełnienia własnych zamierzeń jest diaspora żydowska.

Drugim obok Rosji sowieckiej ogniskiem niepokoju w Europie są Niemcy. Powalone przez koalicję skleconą jedynie w obliczu niebezpieczeństwa światowej dominacji niemieckiej, Niemcy zostały ocalone od rozbicia dzięki pewnej rozbieżności interesów państw sprzymierzonych i stowarzyszonych, dzięki wysiłkom międzynarodowych związków żydowskich, którym zależało na utrzymaniu w Europie drugiego ogniska niepokoju i dzięki zapoznawaniu przez narody i rządy europejskie niebezpieczeństwa światowej dominacji żydowskiej.

Traktując położony na traktacie wersalskim podpis z cichem zastrzeżeniem, iż wykonanie traktatu nie będzie dla Niemiec obowiązujące, wykręcając się nie bez poparcia W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych od uiszczenia odszkodowań, przygotowywując się do obalenia traktatu wersalskiego spólnemi siłami zbrojnemi niemiecko-sowieckiemi Niemcy są jakgdyby chmurą piorunową zawieszoną nad spokojną zagrodą.

Inflacja spychając w otchłań nędzy warstwy ludności miejskiej, a zbogacając rycerzy przemysłu i finansjery wywożących kapitały zagranicę, wytworzyła w Niemczech stan rewolucyjny, który generałowie patryjoci niemieccy starają się wyzyskać celem wywołania dyktatury wojskowej, restauracji i wojny odwetowej. Powrót b. kronprinca do Niemiec wskazuje zbliżającą się godzinę czynu na zegarze niemieckim.

Wobec takich możliwości Stany Zjednoczone Ameryki północnej ogłaszają swoje désintéressement a równocześnie zamierzają podobno udzielić kredytów przeznaczonych na zakup żywności w Stanach celem dożywiania warstw ludności w Niemczech dotkniętych katastrofą.

Główne mocarstwa europejskie reprezentowane w Konferencji Ambasadorów zdecydowały się po wymianie zdań wystosować do Niemiec noty zastrzegające sobie swobodę działania w sprawie powrotu do Niemiec b. kronprinca i w razie oporu niemieckiego przeciw międzysojuszniczej kontroli wojskowej.

Jakkolwiek i tym razem do oczekiwanego z utęsknieniem przez pewne koła rozłamu franko-brytyjskiego nie doszło, jednak położenie wewnętrzne W. Brytanji nie upoważnia do optymizmu. Rząd konserwatywny doszedłszy do władzy niespełna rok temu znalazł sytuację zagmatwaną, z którą widocznie nie bardzo umiał sobie radzić, skoro ucieka się do rozpisania nowych wyborów. Z drugiej strony trzeba przyznać, że rząd p. Baldwin'a pomny zobowiązania zaciągniętego przez poprzedniego premjera i przywódcy unjonistów ś. p. Bonar Law, iż ustrój skarbowy pozostanie niezmieniony, a mając zalecony przez konferencję imperjalną dominjonów system protekcyjny, znalazł się w położeniu, z którego jedynem wyjściem uczciwem są wybory. Odbyć się mają one w początkach grudnia, nowy parlament zbierze się w styczniu.

Kampanja wyborcza odbywa się tedy pod hasłem protekcjonizmu przeciw wolnemu handlowi. Premjer p. Stanley Baldwin sądzi, iż realizując koncepcję ś. p. J. Chamberlain'a tworząc z imperjum brytyjskiego zamknięty system celny, zapobiegnie szerzącemu się w W. Brytanji bezrobociu. Brak rynków europejskich i konkurencja wytworzona przemysłowi bry-

tyjskiemu wynikają z deprecjacji pieniądza w szeregu krajów i wysokości kursu funta sterlingów. Zamknięcie dominjonów — sądzi p. Baldwin — skompensowałoby te niedomagania i otworzyłoby pole wytwórczości angielskiej. Wyłączone od opłat mają być jednak zboże, mąka, mięso, masło, jaja. Ustępstwo to zrobił p. Baldwin, broniąc się przeciw demagogji przeciwników, narażając sobie jednocześnie rolników.

Niebezpieczeństwo dla rządu p. Baldwin'a polega na tem, że o ile nie posiada gotowego planu, krótkość czasu może mu przeszkodzić w jego opracowaniu, że zasada wolnego handlu jest w Anglji zakorzeniona, że liberałowie z pod znaku Lloyd George'a i Asquith'a połączyli się, że partja pracy występująca z hasłem podatku od majątku gotowa jest raczej poprzeć liberałów niż konserwatystów. Gdyby torysi znaleźli się w mniejszości, a liberałowie nie zdobyli większości, moglibyśmy być świadkami jakiejś koalicji parlamentarnej i tryumfalnego powrotu Lloyd George'a, o ile p. Ramsay Mac Donald z partji nie okaże się zwycięzcą. Zmiana rządu w Anglji nie jest wykluczona, a odbiłoby się oczywiście na całym układzie stosunków międzynarodowych. Zresztą warto przypomnieć wyznanie niedawne dziennika konserwatywnego „The Morning Post". Słynna deklaracja z 2. XI. 1917 w sprawie żydowskiego ogniska narodowego w Palestynie była wydana w jednym z najkrytyczniejszych dla W. Brytanji okresów wojny. Mimo poważnych zastrzeżeń jakie żywi W. Brytanja po paru latach działania względem polityki palestyńskiej, zerwanie z syjonistami nie jest wskazane. Jeżeli korzyści spółdziałania anglo-żydowskiego przeważałyby jeszcze dzisiaj wartość spółzawodnictwa, to może wygodniejszym rządem byłby rząd posunięty na lewo.

We Francji położenie wewnętrzne jest pomyślniejsze. Czynna polityka względem Niemiec, zajęcie zagłębia Ruhr i opanowanie biernego oporu, jakkolwiek nie posunęły naprzód kwestji odszkodowań, wzmocniły jednak bezpieczeństwo Francji. Co się tyczy separatyzmu niemieckiego w Nadrenji i Palatynacie, to Francja mogłaby naprawdę wyzyskać ten prąd na swoją korzyść, uruchamiając warsztaty pracy i zaopatrując głodujące masy robotnicze.

W chwili obecnej powtarza się tylekroć notowane zjawisko: spadek franka francuskiego, spowodowany rzucaniem wielkich zapasów franków na rynku nowojorskim. W ten sposób giełda reaguje stale na politykę francuską wobec Niemiec.

I we Francji odbyć się mają wybory, nieco później jednak, niż w W. Brytanji, w maju 1924. Czynione są zabiegi celem rozbicia bloku narodowego. Zachodzi pytanie, czy będzie to koalicja, obejmująca czy też wykluczająca skrajną lewicę. Ostatnio w wyborach municypalnych m. Paryża radykałowie socjalistyczni zrzekli się swoich głosów na rzecz socjalistów-rewolucjonistów oraz komunistów. Zwycięstwo bloku lewicowego, obejmującego i skrajną lewicę, nie ma pewnych widoków, ale gdyby doszło do skutku, oznaczałoby dojście do władzy ludzi z pod znaku p. Caillaux. Francja utraciłaby ciągłość swojej polityki zagranicznej. Polska znalazłaby się w niebezpieczeństwie.

W sprawie restauracji w Niemczech idą z Francją nietylko jej sojuszniczki Belgja i Polska, ale i mała Ententa, na podkreślenie zasługuje głos Czechosłowacji. Natomiast mimo znacznego polepszenia stosunków franko-włoskich od objęcia władzy przez p. Mussolini'ego, stanowisko Włoch wobec Niemiec niezawsze zgodne jest z postawą Francji. Włochy, będąc same dłużnikami, podzielają pogląd Francji, że redukcja długu Niemiec nie jest do pomyślenia bez odpowiedniej redukcji długów międzysojuszniczych. Obawiają się natomiast Włochy zmian terytorjalnych w Niemczech i nazbyt czynnej polityki francuskiej w Europie środkowej. Przewrót prawicowy w Hiszpanji i wizyta króla hiszpańskiego we Włoszech zapowiadają zbliżenie włosko-hiszpańskie. Na razie porozumiewano się w sprawach afrykańskich. Czy ewentualny sojusz włosko-hiszpański byłby początkiem unji łacińskiej i wchodził w orbitę polityki kontynentalnej, czy też miałby stanowić przeciwwagę wobec Francji i pokrywał się częściowo z celami polityki brytyjskiej, na to jeszcze odpowiadać zawcześnie.

W każdym razie spółzawodnictwo mocarstw, które jest faktem nie dającym się usunąć, rozwija się wobec dwu ognisk niepokoju i przy braku subtelnej czujności i krytycyzmu groziłoby nową wojną europejską.

Wojna tá, nazywana ostatnią, potrzebna jest sprawcom rewolucji bolszewickiej. Rzecz jednak ciekawa, że antyżydowski tygodnik Ford'a „The Dearborn Independent" w zeszytach styczniowych 1923 zapowiada też ostatnią wojnę. Wielka wojna — twierdzi pismo amerykańskie — źle zgrupowała sprzymierzonych. Naturalni sprzymierzeńcy znajdą sami siebie. Wielka wojna okaże się tylko rozdziałem wstępnym do prawdziwie ostatniej wojny. Redakcja zarysowała dwa bloki: przymierze śródziemnomorskie z Francją, Polską, Rumunją i Turcją, przyczem przynależność Włoch uważa się za problematyczną, oraz Niemcy, pozbawione może niektórych dotychczasowych terytorjów, sprzymierzone z W. Brytanją i Stanami Zjednoczonemi A. P. W tym drugim bloku Rosja sowiecka została chyba pominięta przez nieuwagę albo przez ostrożność. Przedstawiciel kapitału Ford proklamuje Stany Zjednoczone Europy. Bolszewizm również. Les extremes se touchent? A może istotnie w obliczu niebezpieczeństwa śmiertelnego kraje europejskie podminowane i osaczone zdobędą się na jedność działania? Któż na to odpowie?

Sytuacja wewnętrzna.

Nasze położenie wewnętrzne obraca się dokoła sprawy uzdrowienia pieniądza. Państwo, które nie mogłoby wyleczyć się z choroby pieniądza, doszłoby przez rozstrój życia gospodarczego i rozkład ustroju społecznego do gangreny. Umarłoby z własnej niemocy i żadna siła wskrzesić by go nie zdołała.

Z chwilą ustalenia granic państwa polskiego chory pieniądz pozostaje już jedynym, niezmiennie skutecznym sposobem podkopywania procesu budowy państwowej. To też w interesie wrogów Polski leży niedopuszczenie do naprawy skarbu, a przynajmniej jej odwlekanie ad infinitum.

Polskie ugrupowania polityczne, dla których polska racja stanu jest najwyższą miarą działania, mają przed sobą, bez względu na reprezentowany kierunek społeczny, tylko jedną drogę, o ile nie chcą, świadomie czy nieświadomie, pracować nad zgubą własnego państwa: podporządkować wszelkie interesy partyjne sprawie uzdrowienia pieniądza.

Naprawa skarbu ma u nas już swoją historję. Najbardziej zbliżeni do upragnionego celu byliśmy za rządów gabinetu p. Ponikowskiego, kiedy ministrowi skarbu p. J. Michalskiemu udało się w ciągu paromiesięcznego okresu czasu ustalić kurs marki. Gabinet ten został obalony przez b. Naczelnika Państwa, którego stanowisko poparły bez zastrzeżeń ugrupowania lewicowe, składając w ten sposób dowód braku zrozumienia elementarnych obowiązków względem państwa.

Z planem naprawy skarbu wystąpił rząd gen. Sikorskiego. Nauczone doświadczeniem ugrupowania umiarkowane nie uważały za celowe popierać usiłowań rządu opartego na większości nietrwałej i pozbawionego zaufania większości polskiej. Penelopa pruła w nocy to, co utkała we dnie, podobnie — wyobrażano sobie — pewne sfery mogłyby dążyć do naprawy skarbu przez nieustanne przesilenia gabinetowe, to jest tak, aby ostatecznie nigdy do niej nie doszło.

Rozumowano prawidłowo: naprzód trzeba utworzyć trwałą większość parlamentarną, posiadającą zaufanie większości społeczeństwa. Dopiero rząd oparty o taką większość może przystąpić do dzieła sanacji.

Że gabinet p. Witosa mimo popełnionych błędów wszedł na drogę właściwą, tego dowodzi wzmożona akcja wrogów państwa pod postacią zamachów bombowych, propagandy strajkowej i rozruchów, które na terenie krakowskim doprowadziły wprost do rewolty. Sądząc z dotychczasowych zabiegów, obawy nieprzyjaciół Polski, że Rząd obecny może przeprowadzić uzdrowienie pieniądza, muszą być tedy niemałe. Okazuje się, że zagadnienie naprawy skarbu jest sprawą nietylko polityki finansowej, ale sprawą generalnej polityki państwowej, kwestją stanu.

Nie koniec na tem. Zachorzenie czy uzdrowienie pieniądza wrzynają się głęboko w ciało ustroju społeczno-gospodarczego. Można powiedzieć ogólnie, że pieniądz chory, więc tani ułatwia przewagę ludności wiejskiej, gnębi ludność miejską. Natomiast pieniądz zdrowy, więc drogi, szachuje ludność wiejską, ułatwiając przewagę ludności miejskiej. Naturalnie, mam na myśli ludność rdzenną. Żydzi, będąc główną sprężyną zarówno jednego, jak i drugiego procesu, bogacą się i wówczas, kiedy pieniądz jest chory i wówczas, kiedy jest zdrowy. Działają bowiem jako spoista organizacja bez spółzawodnictwa.

Skąd wzięła się choroba pieniądza? Państwo nasze, powiedział mi kiedyś włościanin, analfabeta, przyszło na świat nagie, jak noworodek. Trzeba to nakarmić, odziać. Nie mając na razie żadnych, a potem dostatecznych środków na opędzenie swoich potrzeb, państwo drukowało pieniądze papierowe bez pokrycia. W ten sposób państwo budowało i utrzymywało jako tako swój aparat administracyjny, równocześnie zaś wzrastala inflacja. Potęgowały ją kredyty dla przemysłu zwracane w marce tańszej.

Znamy wszyscy inflacyjne zjawisko topnienia w rękach pieniądza w stosunku do cen. Podatek emisyjny płacą prawie wyłącznie te warstwy, które nie mają na zbyt niezbędnych dóbr lub usług. Warstwy posiadające do dyspozycji oręż gospodarczy takich dóbr lub usług, bez których nie można się przez dłuższy czas obywać pod grozą utraty życia lub zejścia poniżej poziomu człowieka cywilizowanego, mają możność zabezpieczenia się przed podatkiem inflacyjnym. W odpowiedzi na każdy spadek kursu marki, na każdy wzrost podatku przemysłowego, na każdą podwyżkę taryf kolejowych i pocztowych, podnoszą one ceny swoich wytworów czy usług, słowem, przerzucają najspokojniej grożące im obciążenia na barki tych, którzy nawet części swoich ciężarów na nikogo przerzucić nie są w stanie, którzy dźwigają brzemię ponad siły, którzy utracają naprzód oszczędności, potem rzeczy niezbędne, wreszcie kawałek chleba, którzy pasują się dziś z niedostatkiem, jutro z nędzą, pojutrze z widmem śmierci głodowej. Warstwy utrzymujące się ze stałych płac przyczyniły się najwydatniej do budowy państwa, opłacając podatek emisyjny, na którym tak przeraźliwie zubożały. Rozkład tego podatku nie dotykający wszystkich obywateli w równym stopniu, to zn. stosownie do siły gospodarczej, jest wywróceniem zasady słuszności i sprowadza wyniszczenie całych odłamów ludności miejskiej, reprezentujących wykształcony mózg i mięśnie technicznie wyszkolone.

Podczas kiedy jedni cierpią na inflacji, drudzy czerpią z niej olbrzymie zyski. Tym nie śpieszy się z uzdrowieniem pieniądza. „Verweile doch, du bist so schön", zdawają się wzdychać słowami Fausta. Ludzie stawiający interes państwa ponad interes własnej kieszeni w teorji i praktyce nie rodzą się codziennie. Większość rządowa i rząd będący jej przedstawicielem posiadają w skoalizowanych szeregach grupy i jednostki, które w teorji wynoszą interes państwa ponad wszystko po to jedynie, aby w praktyce postawić ponad wszystko interes własnej kieszeni, zwłaszcza gdy majątek robi się tak łatwo, gdy rośnie on poprostu automatycznie. „Verweile doch, du bist, so schön".

Więc np. stronnictwo broniące interesów robotników chrześcijańskich ogłasza, że chrześcijański związek jedności narodowej był tylko porozumieniem w celach wyborczych, a dzisiaj już nie istnieje. Czyżby przewlekania obecnego stanu rzeczy, odraczania terminu wprowadzenia zdrowego pieniądza domagali się robotnicy chrześcijańscy?

Więc np. stronnictwo mianujące się chrześcijańskiem i narodowem nie może pozwolić na „pokrzywdzenie" interesów producentów rolnych. B. minister rolnictwa p. Gościcki żądał dla skarbu całego dolara premji wywozowej od centnara metrycznego, zastąpił go p. Alfred Chłapowski, który zadowoli się połową, albo nawet zaliczy ją na poczet podatku majątkowego. „Żądajcie jak najwięcej". I tak dalej nie wyłączając grupy Piasta i Związku ludowo-narodowego. Tam ziemiaństwo, tu lewiatany. Nikt nie może być przecież „pokrzywdzony", z wyjątkiem... złupionych do koszuli.

Podczas rewolucji francuskiej 1789 najwierniejszymi podporami rządu rewolucyjnego byli włościanie, którzy za zdeprecjonowane asygnaty, to znaczy nawpół darmo, ponabywali ziemię ze skonfiskowanych majątków duchowieństwa i emigrantów. Na tym samym poziomie stoją u nas niektórzy przedstawiciele finansów, przemysłu, rolnictwa, handlu. (Nie generalizuję, wyjątki zdarzają się wszędzie.) „Polska wszystko wytrzyma", nieprawdaż, panowie? Skarb powinien zacząć strzyc i golić inflacjonistów, wówczas nikt nie będzie miał w tem interesu, aby bronić inflacji. Ściągać waluty wysokocenne, świadczenia w naturze, aż do skutku.

Czytając nacechowane przenikliwością, polotem i prostotą przemówienia naszego ministra spraw zagranicznych, przemówienia, w których odczuwa się tchnienie Historji, głębokie poczucie odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń, niepodobna oprzeć się pragnieniu, aby ten mąż stanu o autorytecie europejskim swoje dalsze pozostawanie na stanowisku uzależnił od jednolitego frontu skoalizowanych stronnictw w sprawie programu, techniki i terminu uzdrowienia pieniądza.

Sprawy terminu również lekceważyć nie wolno. Czasu do stracenia wogóle nie mamy, zważywszy iż straciliśmy go już za dużo, a cierpliwości warstw cierpiących nie można wystawić na próbę zbyt długą, zwłaszcza gdy nikt nie troszczy się o to, czy będą jutro miały pracę, czy będą pojutrze miały co ugotować i na czem. Prymitywna psychologja polityczna uwieczniona w polskiem przysłowiu „syty głodnemu nie wierzy", praktykowana przez różne wielkości prowincjonalne, a sprowadzająca się do zasady przemilczania rzeczy najważniejszych i powtarzania, że „jest coraz lepiej", jest wodą na młyn przewrotu.

Wszystkie nasze rządy dotychczasowe były mniej lub więcej rządami rewolucji socjalnej: żaden z nich nie tknął inflacji. Rząd obecny ma z pewnością niezłomną wolę przełamania wszystkich przeciwieństw celem uzdrowienia pieniądza. Niech więc w razie oporu inflacjonistów odwoła się do mas pracujących, niech oprze się na mózgach i mięśniach Polski. Interesy Państwa, całości narodowej, mas pracujących, Rządu i uczciwych stronnictw są zgodne: **Precz z inflacją!** W Anglji w sytuacji podobnej jak u nas można byłoby w razie knowań i wichrzeń przeciw uzdrowieniu pieniądza odwołać się do opinji kraju i przeprowadzić nowe wybory. Wynik byłby niezawodny. Jeśli u nas wyborcy zawodzą, to nie jest to jedynie rezultatem wrogiej propagandy, ale własnych ciężkich zaniedbań. Lekceważenie, brak troski zniechęcają i odpychają.

Mawiano dawniej „noblesse oblige". Dzisiaj możnaby mówić „richesse oblige". W innych społeczeństwach bogacze rozumieją, że majątek wydobyty ze społeczeństwa powinien choć w części być mu zwrócony. Zdarzają się i u nas wyjątki szlachetne. Niech mi jednak wolno będzie przestrzec naszych bogaczy przed losem... trutniów.

„Głodnego nakarmić, nagiego przyodziać."

W krajach, pod względem cywilizacyjnym zacofanych, do których, niestety, trzeba zaliczać i Polskę, można zauważyć powszechną prawie tendencję upraszczania zjawisk złożonych, zacierania różnic istotnych, rozstrzygania ryczałtem całego zespołu spraw jako jednej sprawy en bloc.

Najmędrsza maksyma traci swoją wartość praktyczną, skoro jest wadliwie stosowana w życiu. Nakazem chwili obecnej jest ograniczenie do minimum swoich potrzeb i konieczności maximum ofiarności na rzecz skarbu. Czy wolno jest jednak wymagać ograniczania potrzeb do minimum od tych, którzy zeszli już poniżej tego minimum? Domaganie się ofiarności od tych, którzy powoli giną z nędzy, byłoby zatwierdzeniem wyroku śmierci, uzupełnionem wskazaniem, aby skazańcy umierali bez protestu, bez mrugnięcia powiek, w milczeniu. Operacja uzdrowienia skarbu nie powinna przysłaniać faktu, że są całe warstwy ludności, które ratować należy przed zniszczeniem. Chodzi przecież zawsze o to, żeby i operacja się udała i pacjent żył.

Sytuacja wywołana inflacją, oceniana jest przeważnie jednostronnie. Stąd płynie również niebezpieczeństwo jednostronnego leczenia. Mówi i pisze się u nas o powszechnem zubożeniu społeczeństwa. Zasady naczelne wszystkich nauk sprowadzają się do zasady ciągłości. W naturze nic nie ginie. Podobnie w gospodarstwie narodowem nie ginie bogactwo, utracone przez pewne warstwy. Zubożeniu jednych odpowiada proporcjonalne zbogacenie się innych grup społecznych. Inflacja jest poprostu narzędziem przemieszczania majątku, jest to ulegalizowana rewolucja. Powtarzano to oddawna.

Zły, chory pieniądz jest tani. Taniości pieniądza odpowiada drogość wytworu. Naturalnie nie każdego wytworu w równym stopniu. Ceny kształtują się zwyżkowo w najszybszem tempie, o ile chodzi o takie produkty, bez których nie możemy się zupełnie przez dłuższy czas obywać pod grozą utraty życia lub zejścia poniżej poziomu człowieka cywilizowanego. Inflacja i spadek marki stwarzają idealną konjunkturę wyzysku dla tych grup społecznych, które mają do rozporządzenia w swych rękach potężne narzędzia ucisku gospodarczego — artykuły pierwszej potrzeby.

Są to grupy bankowo-przemysłowe, jakoteż grupy rolnicze. Za pierwszemi ukrywa się w znacznej mierze kapitał obcy, natomiast grupy rolnicze reprezentują niemal wyłącznie kapitał ziemiański i włościański, więc polski.

O ile nie jestem w błędzie, źródło spadku marki i drożyzny nie leży wyłącznie w czynnikach niezależnej od woli ludzkiej, lecz jest w znacznej mierze uzależnione od świadomych zabiegów ze strony sfer zorganizowanych, reprezentujących kapitał obcy oraz od braku zorganizowanych wysiłków zbiorowych ze strony polskiej.

Głównym terenem i przedmiotem spółzawodnictwa polsko-żydowskiego o władzę nad państwem są miasta, owe naturalne podstawy ope-

racyjne władania krajem. Nieszczęsna historja nasza obciążyła nas takiem dziedzictwem, że miasta w znacznej części Polski są w większości niepolskie. Zarysowują się tedy dwie możliwości: albo proces polszczenia miast, rozpoczęty i posunięty najdalej w b. zaborze pruskim, przerzuci się na resztę ziem polskich, albo proces judaizacji miast Rzeczypospolitej obejmie i miasta b. zaboru pruskiego. Konjunktura inflacji, spadku marki i drożyzny służyć ma jako środek wyniszczenia polskiego żywiołu miejskiego, jako narzędzie takiego utrwalenia i rozszerzenia pozycyj żydowskich w miastach Rzeczypospolitej, aby miasta te stały się niezdobytemi twierdzami żydostwa.

I oto w pojedynku nierównym mieszczaństwa polskiego z mieszczaństwem żydowskiem, ziemiaństwo i włościaństwo polskie, stanowiące obecnie większą niż kiedykolwiek potęgę gospodarczą, mimowoli, bezwiednie odgrywają rolę sprzymierzeńców żydowskich, ogładzając miasta — śrubując ceny artykułów spożywczych i ograniczając ich dowóz.

Pierwszym motywem — trzeba przyznać — była tu samoobrona. Broniąc się przeciw podbijaniu cen na artykuły przemysłowe, ziemiaństwo i włościaństwo oddaje sferom bankowo-przemysłowym poprostu wet za wet, czyli podnosi ceny na artykuły produkcji rolnej. Ty mi każesz płacić o 100 procent drożej za węgiel, za sierp, czy łopatę, za chomąto, czy parę butów, — pięknie, kochanku, to ja ci za to policzę o 100 procent drożej za żyto i ziemniaki, za masło i mleko, za jaja i drób i mięso. Zobaczymy, kto kogo zmoże. — Oto niesformułowany cichy djalog. I walka wre pomiędzy zbogaconym pomyślną konjunkturą kapitałem bankowo-przemysłowym a zbogaconym tą samą konjunkturą kapitałem rolniczym. Walczącym chodzi wyłącznie o ich własne interesy, a ponieważ walka dorabia obie strony, więc dołączają się do niej momenty spekulacyjne: chodzi coraz bardziej o to, aby jeszcze więcej pociągnąć. Nieuczciwy handel ma wymarzone żerowisko.

Oczywiście jest ktoś, kto ponosi wszystkie koszty tej walki. Wzięte niby we dwa ognie albo niby między dwa kamienie młyńskie polskie grupy miejskie, inteligenckie i robotnicze, utrzymujące się z płac stałych za swoje usługi, nie posiadające do swojej dyspozycji artykułów pierwszej potrzeby, nie mogące zatem dyktować cen, chociażby praca ich była dla ogółu najpożyteczniejsza, zostają powoli, automatycznie rozcierane na miazgę, na proch. Są to poprostu morituri, o ile ani Rząd ani sfery społeczne silniejsze gospodarczo, nie wejrzą w tę sytuację i nie pomyślą o zastosowaniu ratunku.

Wszystko można zrobić. Trzeba tylko dobrej woli, gruntownej znajomości położenia i zorganizowanych celowo wysiłków zbiorowych. Bez interwencji zarysowane tutaj konsekwencje nie ustąpią. Przedewszystkiem należałoby traktować zagadnienie drożyzny jako część składową zagadnień, odnoszących się do uzdrowienia skarbu, zlikwidowania rewolucyjnego okresu wojennego, odbudowy i przebudowy ustroju gospodarczo-społecznego. Następnie wszystkie poszczególne zagadnienia,

należące do danego całokształtu, należałoby traktować równolegle jako objęte jednym ogólnym planem.

W szczegółach należałoby stwierdzić, czy obniżenie cen na artykuły przemysłowe jest bezwzględnie wykluczone, czy Rząd nie posiada do dyspozycji żadnego środka przymusu względem bankierów i przemysłowców. Sądziłbym, że Rząd bynajmniej nie jest bezbronny. Rozstrzygać jednak musi w tych sprawach fachowa ankieta.

Przypuśćmy, że wzrost cen na artykuły przemysłowe okazałby się nieusuwalny. W takim razie byłoby oczywiście niepodobieństwem krępować w walce ziemian i włościan, nie można byłoby zmuszać rolników do obniżenia cen na artykuły produkcji rolniczej, gdyż groziłoby to rolnikom wyczerpaniem, bankructwem.

Jednakże pozycja Rządu, czuwającego nad równowagą społeczną, broniącego jednako słusznych interesów wszystkich warstw społecznych, mogłaby i wówczas pozostać mocna. Wystarczyłoby, aby Rząd oświadczył, że w interesie powszechnym, a zwłaszcza w interesie ginących od tej walki bezbronnych grup społecznych, nie rozporządzających bronią artykułów pierwszej potrzeby, Rząd musi zająć stanowisko rozjemcy. Celem stanowiska Rządu byłoby pogodzenie sprzecznych interesów w ten sposób, aby warstwy pracujące nie musiały ginąć z wyczerpania. Zajęcie tego rodzaju stanowiska zyskałoby Rządowi potężne poparcie warstw pracujących, których niezadowolenie, ba, rozpacz usiłują wyzyskać obecnie z niezłym skutkiem zorganizowane żywioły Rewolucji socjalnej.

Nawet gdyby doprowadzenie do kompromisu między stronami walczącemi okazało się praktycznie niemożliwością, interwencja Rządu nie byłaby ostatecznie wyczerpana. Rząd mógłby przystąpić lub zlecić związkom społecznym zaregestrowanie żywiołów miejskich nie rozporządzających bronią artykułów pierwszej potrzeby i zażądać (podkreślam: żądać, nie prosić) od stron walczących świadczeń w naturze celem stałego aprowidowania warstw pracujących po cenach, pozostawających w godziwym stosunku do ich płac, dopóki walka nie ustanie. Nie koniec na tem. Rząd mógłby nawet przechylić szalę zwycięstwa na jedną stronę, gdyby taki czy inny obrót rzeczy okazywał się bardziej korzystny dla interesów Państwa. W razie całkowitego zabezpieczenia bezbronnych polskich żywiołów miejskich proces ogłodzenia mieszczaństwa polskiego mógłby nawet obrócić się przeciw swoim autorom.

Podkreślam z naciskiem, że celem tego, co piszę, nie jest komukolwiek szkodzić, chodzi mi jedynie o to, aby „głodnego nakarmić, nagiego przyodziać". Chodzi mi o to, aby uniemożliwić wymieranie powolne całych warstw polskich, warstw najbardziej zasłużonych w dziele niepodległości i zjednoczenia Polski — inteligencji miejskiej i robotników przemysłowych, mas utrzymujących się tylko z własnej pracy.

Trzebaby zaiste ze strony polskiej niedołęstwa i nikczemności bez granic, żeby w odzyskanem państwie polskiem pozwolić zginąć najdzielniejszym bojownikom o polskość Polski. Chyba Rząd ani polskie war-

stwy uprzywilejowane pod względem gospodarczym do tego nie dopuszczą. Byłby to wyrok śmierci na Państwo i Naród polski, a więc i na nie.

P. S. Pisane w połowie października 1923.

Co robić wobec przesilenia?

Weszliśmy w fazę ostrego przesilenia, którego wynik rozstrzygnie o zwycięstwie procesów prowadzących Polskę do zdrowia lub też do rozkładu. Wszystko, co jest polskie, wszystko nawet, co jest niepolskie, lecz Polsce prawdziwie życzliwe, chce, aby Polska żyła. Qui veut le but, veut les moyens. Kto chce celu, chce i środków, wiodących do celu. Chce, to znaczy spółdziała w wysiłkach uzgodnionych pod jedną komendą.

Jak dobry lekarz, zastosowując kurację, pamięta w sposób przewidujący o spółzależnościach organów, tak dobry polityk powinien uwzględniać spółzależności, zazębienia zjawisk politycznych, społecznych, gospodarczych. Życie jest i równoczesnością i kolejnością całych procesów, a nie zbiorem szufladek lub kawałków biurowych.

Kuracja uda się z całą pewnością pod warunkiem wzmocnienia organizmu pacjenta, aby mógł ją przetrzymać, zachowując niezbędny spokój ducha, opanowanie nerwów. Wzmocnienie organizmu pacjenta, przetłumaczone na język faktów społecznych oznacza zaspokojenie elementarnych potrzeb tych warstw społecznych, które w chwili obecnej rozcierane są poprostu na miazgę przez kamienie młyńskie drożyzny. Są to warstwy utrzymujące się z płac stałych za usługi, nie posiadające w swych rękach potężnej broni gospodarczej artykułów pierwszej potrzeby. Zaspokojenie elementarnych potrzeb tych warstw sprowadzi ich uspokojenie i pozwoli przetrwać w spokoju całemu organizmowi aż do ukończenia kryzysu.

Stwierdziwszy stan rzeczy, przechodzę do postulatów. Inicjatywa Rządu i interwencja warstw uprzywilejowanych pod względem gospodarczym jest niezbędna. Producenci i pośrednicy — warstwy posiadające w swych rękach oręż ucisku gospodarczego, artykuły pierwszej potrzeby, winni być pociągnięci do stałych świadczeń w naturze na rzecz ogłodzonych warstw, utrzymujących się z płac stałych za usługi. Chodzi naturalnie o miasta. Plan działania wymaga zjednoczenia wszystkich polskich organizacyj na jednym terenie w postaci Rady międzyorganizacyjnej towarzystw polskich, która wyłoniłaby ściślejszy komitet wykonawczy. Celem tej najwyższej hierarchicznie, gdyż międzyorganizacyjnej, jednostki byłoby zbieranie i rozdawanie artykułów pierwszej potrzeby, obejmujących zarówno węgiel, chleb, mleko, ziemniaki, jak bieliznę, obuwie, odzież. Ponieważ należałoby przyjmować i fabrykaty, nietylko wyroby gotowe, a zatem materjały odzieżowe, bieliźniane, kawałki skór, ponieważ biedniejsi, ale jeszcze nie nędzarze, mogliby pośpieszyć jedynie z drobnemi datkami lub zaofiarowaniem własnej pracy, otwierałoby się pole zużytkowania ludzi biednych, znających rzemiosła. Oddawanoby im do wyrobu zaofiarowane materjały za opłatą od sztuki.

Obok zbiórki, którą, być może, byłoby celowem powierzyć komisji specjalnej, niemniej ważną funkcją byłby rozdział, wymagający może — nie przesądzam — komisji rozdzielczej. Chodzi o to, aby dotrzeć do wszystkich prawdziwie potrzebujących i ograniczyć do minimum wszelkie usiłowania wyzysku. Niezbędna byłaby zatem regestracja. Możnaby posługiwać się w tym celu bądź aparatem wyborczym, bądź aparatem niektórych rozgałęzionych towarzystw, bądź pierwszym w połączeniu z drugim. Dzieląc miasto na dzielnice, dzielnice na ulice, ulice na domy, domy na mieszkania, dotarlibyśmy bezwarunkowo do wszystkich potrzebujących.

Otrzymywanie winno być zapewnione za okazaniem kartki imiennej, opatrzonej numerem, pieczęcią, podpisami osób odpowiedzialnych za rozdział, z wymienieniem dokładnem jakości i ilości otrzymywanych artykułów. Stałe komisje rewizyjne, mające prawo wglądu we wszystkie funkcje organizacji, zapobiegałyby szerzeniu się nieporządków lub nadużyć.

Oto w króciutkim zarysie plan działania. Tu nie chodzi o żadne dobrodziejstwa. Niema korzystniejszej lokaty części majątku osobistego jak zabezpieczenie fundamentów własnego domu. Lepiej stracić część, niż stracić wszystko. Taniej kosztuje oddać kilka metrów materjału, niż chociażby wprawiać nową szybę wystawową.

Przemawiam tym językiem dlatego, że ludzie zatwardziali innego nie rozumieją, a ludzie posiadający w sumieniu swojem miłość Boga i Polski żadnych argumentów nie potrzebują. Wszyscy wiemy, co się dzieje. Niech nikt nie zasłania się ślepotą. Do dzieła. Na pierwszy ogień Poznań — kolebka państwa staropolskiego i twierdza niezdobyta Polski przyszłości — wielkomocarstwowej!

P. S. Pisane w drugiej połowie października 1923. Inicjatywa ta powstała spółcześnie i niezależnie w wielu umysłach, od niedawna zaczęto ją wcielać w życie w Poznaniu, Bydgoszczy.

Precz ze zgnilizną!

Jeden z moich przyjaciół paryskich przyjechał do Poznania i udał się do banku, aby zmienić franki. Ofiarowano mu kurs znacznie wyższy od kursu dnia na giełdzie warszawskiej. Celem eksperymentu obszedł jeszcze parę banków. Każdy bank płacił po innym kursie, ale wszystkie płaciły po kursie znacznie wyższym od giełdowego. Były to banki pierwszorzędne, znane jako polskie.

Przyzwyczajony do stosunków uregulowanych, a z drugiej strony wtajemniczony w machinacje podziemne sztucznego obniżania marki polskiej, przyjaciel mój zapytał wprost, dlaczego ofiarowują mu więcej, aniżeli wynosi kurs giełdy urzędowej. I dowiedział się, że... że... pierwszorzędne banki polskie „muszą“ stosować się do kursów czarnej giełdy.

Zaaresztowanie kilkudziesięciu czarnogiełdziarzy odbiło się korzystnie na kursie marki w stosunku do dolara i już nazajutrz te same banki płaciły za te same franki po kursie zbliżonym do urzędowego.

Wiemy kogo reprezentuje czarna giełda, ale nie wszyscy wiedzieliśmy, że banki polskie maszerują pod komendą czarnej giełdy. Chcielibyśmy zwrócić uwagę na ten stan rzeczy nietylko szerszego społeczeństwa, ale kół sejmowych i rządowych. Najwidoczniej banki nie podlegają dostatecznej kontroli. Obok kontroli jawnej należałoby wobec tego, co się dzieje, stosować metody kontroli poufnej, opłacając ujawniającym nadużycia wysokie premje pozostawające w należytym stosunku do wykrytych nadużyć.

Dochodzę wogóle do przekonania, że powinniśmy przystąpić do tworzenia jawnych świeckich zakonów o podłożu religijno-etycznem i patryjotycznem celem grupowania żywiołów zdrowych i wyrabiania polskiej solidarności, polskiego braterstwa.

Otrzymuję bowiem coraz to nowe informacje wykazujące postępy zgnilizny śród warstw zamożniejszych. I tak np. jeden z obszarników odzywa się do kupca, który chce od niego nabyć wagon ziemniaków.

— „Niech pan nie myśli, że panu sprzedam na takich warunkach jak w roku zeszłym“.

— „No, więc na jakich?“ — pyta kupiec.

— „Wpłać pan tyle i tyle franków szwajcarskich na mój rachunek w banku X w Zurychu, to będziesz pan miał ziemniaki“.

Mówi i pisze się niekiedy o zubożeniu całego społeczeństwa. Niejednokrotnie podkreślano, że to zubożenie jest jedną stroną medalu, którego drugą stroną jest niepomierne zbogacenie się nielicznych grup właśnie kosztem szerokich warstw pracujących. Grupy te — nie mam na myśli całych warstw — dochodzą wprost do rozbestwienia w szale spekulacyjnym, zatracają już nie szczątki sumienia, ale wprost poczucie rozumnej miary. Otłuszczone w dobrobycie zakrywają oczy na nędzę ludzką, nie chcą jej uznać, nie chcą jej dopomóc.

Dopóki społeczeństwo i Rząd nasz będą tego rodzaju stan rzeczy w Polsce tolerowały, o żadnem uzdrowieniu stosunków mowy być nie może. Trzeba naprawdę puścić w ruch żelazną miotłę. Rząd może być pewien poparcia najszerszych mas w walce z łupieżcami Państwa i spółobywateli. Precz ze zgnilizną!

P. S. Pisane w początku października 1923.

Porównanie i przestroga.

„Pomimo znakomitego żniwa ceny wzrastały do wysokości głodowej, a drogość opału w ciągu niezwykle mroźnej zimy sprowadziła nie mniejszą nędzę, niż ta, którą wywołał brak środków żywności. Śród ostrych nocy zimowych tłoczyły się długie ogonki drżących obywateli przed składami pieczywa, towarów kolonjalnych, mięsa i barakami, gdzie

sprzedawano opał, w nadziei zapewnienia sobie rankiem nędznej porcyjki złego chleba, odpadków mięsa, kawałka drzewa. Wiadomości o zawarciu pokoju i amnestji dla emigrantów wstrząsały podwójnie zaufaniem do asygnat, które ulegały codziennie deprecjacji, gdy równocześnie krążyły swobodnie banknoty sfałszowane."

Pomijając pogłoski o pokoju i amnestji dla emigrantów obrazek jakgdyby wyjęty z czasów obecnych. Historja się powtarza. Opis przytoczony czerpię z dzieła angielskiego wydawnictwa „The Cambridge Modern History" o rewolucji francuskiej. Działo się to w roku 1794.

Podobieństwo okresów dziejowych ujawni się ze szczególną wyrazistością, kiedy przyjrzymy się tabelce deprecjacji asygnat. 100 funtów wynosiło w monecie brzęczącej: w r. 1790 w styczniu 96, w lipcu 95, w r. 1791 w styczniu 91, w lipcu 87, w r. 1792 w styczniu 72, w lipcu 61, w r. 1793 w styczniu 51, w lipcu 23, w r. 1794 w styczniu 40, w lipcu 34, w r. 1795 w styczniu 18. — Za 24 funty w monecie brzęczącej można było kupić pierwszego każdego miesiąca funtów w asygnatach: r. 1795, kwiecień 238, maj, 299, czerwiec 439, lipiec, 808, sierpień 807, wrzesień 1101, październik 1205, listopad 2588, grudzień 3575; r. 1796 styczeń 4658, luty 5337, marzec 7200.

Inflacja wywołuje zaburzenie nietylko natury skarbowej, ale sięga w samą głąb ustroju socjalnego i ekonomicznego, jest czynnikiem nawskroś rewolucyjny. To też kryzys pieniężny jest wiernym towarzyszem zarówno rewolucji 1789, jak rewolucji 1917.

Ani jedna ani druga rewolucja nie dała się ściśle zlokalizować, przeciwnie pierwsza dążyła, a druga dąży do objęcia w swe ramiona całej Europy. Wojny rewolucyjne przed 130 laty trwały zgórą lat 20 i jakkolwiek zakończyły się ostatecznem zwycięstem koalicji antyfrancuskiej, przyczyniły się do zrewolucjonizowania Europy. Nastąpiła, również nie bez wpływu czynników zakulisowych, nieumiarkowana reakcja, którą udało się podważyć skutecznie od wewnątrz w r. 1848. Odtąd zwycięstwo zasad rewolucji 1789 w Europie stało się tylko kwestją czasu. Rewolucja dokonała obrotu cyklicznego.

Zupełnie podobny obrót przyjmą dzieje spółczesne, zasady rewolucji z 1917 obejdą Europę, o ile narody i rządy nie zdobędą się na zlikwidowanie gruntowne zarazków rewolucyjnych, na przebudowę ustroju obecnego pod względem politycznym, socjalnym i ekonomicznym. Rządy, które chcą uprawiać w polityce liberalizm, muszą pozwalać ginąć powoli całym warstwom ludności miejskiej, warstwom pracującym, zwłaszcza inteligencji. Bez względu na etykietę partyjną rządy takie nie przeciwdziałają rewolucji, jeno jej ulegają. W ten sposób dokonać się może niepostrzeżenie główny proces rewolucji bolszewickiej — wyniszczenie najdzielniejszych żywiołów miejskich z inteligencją na czele — a jej faza ostateczna polegająca na zamachu i pochwyceniu władzy byłaby wówczas tylko kwestją czasu.

Celem moim jest przestrzegać, nie straszyć. Czujnością, zorganizowaniem sił zbiorowych, ofiarnością można niebezpieczeństwo usunąć. Ale byłoby naiwnością karygodną machać lekceważąco ręką i twierdzić, że ci, którzy podorabiali się fortun na inflacji nie są do niczego zobowiązani wobec tych, którzy doszli do nędzy dzięki tej samej inflacji. Ludzie syci i odziani nie dadzą się użyć do rewolucji, natomiast ludzie głodni, zwłaszcza przeświadczeni że są głodni jakkolwiek pracują uczciwie, mogą stać się podatnym materjałem dla agitacji wywrotowej.

I niechaj nikt nie łudzi się, że dostatecznem zabezpieczeniem jest, iż olbrzymia większość narodu polskiego nie chce rewolucji. W walkach społecznych rozstrzygają zorganizowane mniejszości umiejące najzręczniej kierować masami. Przytoczę na dowód autorytet niepodejrzany cytowanego już dzieła angielskiego o rewolucji francuskiej, któremu nie można robić zarzutu, że broni interesów monarchji francuskiej.

„Przypuszczenie, że szatańskie wybryki rządu rewolucyjnego były w jakimkolwiek sensie pożądane dla masy Francuzów jest o tyle zabawne, iż okrucieństwa te skierowane były właśnie przeciw masie Francuzów raczej, aniżeli przeciw rojalistom, reakcjonistom lub żyrondystom. Ludzie byli rabowani, maltretowani i zabijani nie dlatego, że byli arystokratami albo przeciwnikami rządu, lecz z pobudek grabieży i zemsty albo z prostej żądzy krwi. A działo się to nie dla zbawienia Francji, lecz dla korzyści bandy sprzedajnych łotrów, którzy w opinji jednego z najbystrzejszych spółczesnych obserwatorów rewolucji nie mogli rościć pretensji do posiadania w Paryżu więcej niż 3000 zwolenników. Dalej, idea że terror był wprowadzony i utrzymany celem zabezpieczenia zwycięstwa orężowi francuskiemu albo że doprowadził do tego zwycięstwa jest równie bezpodstawna, jak wiara, iż terror był usankcjonowany czy usprawiedliwiony przez naród jako całość. Dowiedziona jest niezbicie obojętność rządu na każdym kroku na bezpieczeństwo granic i armji. Wyjąwszy okoliczność, że rząd terrorystyczny zawierał w swojem łonie ludzi, którzy organizowali zwycięstwo i tolerowali terror nie jako czynnik zwycięstwa, lecz ponieważ byli zdecydowani zostać w urzędzie, terror nie posiadał żadnego związku z powodzeniem oręża francuskiego. Zwycięstwa Rzeczypospolitej odniesione zostały nie z powodu lecz pomimo terroru i były spowodowane tym faktem, że większość Francuzów była nie terrorystami, lecz patryjotami w głębi serca. Patryjotyzm — bić się za Francję — to było jeszcze możliwe, jedyna niemal rzecz możliwa dla torturowanego narodu. Jedyną drogą bezpieczeństwa i ucieczki od strasznej zmory było dostać się możliwie szybko na front. Tam zamiast „jakobinem", „patryjotą", czy „arystokratą" można było znowu być Francuzem".

Czy nauka historji pójdzie w las?

P. S. Pisane w początku listopada 1923.

Kwestja żydowska jako zagadnienie polityki zagranicznej.

I. Uwagi ogólne.

W miarę jak judaizacja narodów i rządów europejskich robiła postępy, kwestja żydowska, jeden z najbardziej niezmiennych, palących i zawiłych problematów ludzkości, została okrzyczana za „przeżytek umysłowy barbarzyństwa średniowiecznego", wrzucona do lamusa „przesądów" i oddana w dzierżawę lub monopol samym żydom.

We wszystkich krajach europejskich zdarzały się śród nieżydów osobistości wyjątkowe, które posiadając niezależność sądu i odwagę cywilną wyznawania własnych poglądów nie mogły pogodzić się z pogrzebaniem czysto fikcyjnem sprawy żyjącej i żywotnej, nie chciały rezygnować z niepodległości własnej myśli i, może, własnego bytu.

Każdy kraj ma swoich żydów i żydzi ci, będąc obywatelami swego kraju, są jednocześnie, ba, przedewszystkiem żydami. Odrębność i mniej-lub więcej występujące na jaw odgradzanie się żydów, ich życie podwójnem życiem, przykuwały uwagę ludzi umiejących korzystać ze zdolności myślenia.

Rozumowano słusznie: że tam, gdzie nie możemy dostrzec żadnych różnic między grupami obywateli, mogą one albo istnieć albo nie istnieć, ale tam, gdzie dostrzegamy różnice między odłamami ludności, gdzie odłam żydowski proklamuje swoją odrębność jako dogmat religijny i polityczny, muszą one istnieć nieodwołalnie. Zapytywano, w czem objawiają się te różnice między ludnością rdzenną i żydowską, czy dadzą się wyrównać kiedykolwiek, czy też nie dadzą się usunąć nigdy, jakie konsekwencje musiałyby wyniknąć z tej drugiej ewentualności dla całego ustroju. W ten sposób lokalnego znaczenia kwestji żydowskiej jednostki nie straciły nigdy w zupełności z oczu, kwestja żydowska nie przestawała być mniej lub więcej wyraźnie sformułowanem zagadnieniem polityki wewnętrznej.

Ale już jedna postać życia żydostwa wybiegała poza sferę lokalną polityki wewnętrznej: wędrówki czyli migracje żydowskie, a więc obok ruchu przesiedleńczego w kraju fale odpływu żydów krajowych i fale przypływu żydów obcych.

Względna znajomość problematu żydowskiego usposabiała nieżydów, niezawsze wprawdzie, ale najczęściej, w kierunku antyżydowskim. Stąd utrudnianie imigracji żydowskiej, a idąc konsekwentnie dalej poszukiwanie przyczyn zmuszających żydów do emigracji, celem najskuteczniejszego zabezpieczenia się od jej następstw przez usunięcie samych przyczyn. Tak tłumaczy się zainteresowanie W. Brytanji czy Stanów Zjednoczonych A. P. polityką Rosji carskiej wobec żydów. W dodatku usiłowania tamowania imigracji żydowskiej spotkały się z interwencją organizacyj żydowskich krajowych i zagranicznych. I oto siłą rzeczy kwestja żydowska z problemu wewnętrznego przeobrażała się w zagadnienie polityki zagranicznej.

Nie koniec na tem. Przypływy i odpływy fal żydowskich łączą się ściśle z zamieszkiwaniem przez żydów całej kuli ziemskiej, czyli rozproszeniem. Rozproszenie żydów nie jest bynajmniej ich rozproszkowaniem, przeciwnie, aby rozproszenie nie stało się dla żydów nigdy rozproszkowaniem, związało się żydostwo spoistemi, iście stalowemi, więzami organizacji. Organizacja żydowska obejmuje wszystkich żydów z pochodzenia i jest zamknięta hermetycznie dla nieżydów, domaga się bezwzględnej solidarności od swoich członków, dając im swobodę eksploatacji w stosunku do nieżydów, wykazuje pod maską dobroczynności charakter polityczny, zbliżona jest najbardziej do świeckiego zakonu podbojowego.

Wytworzyło się położenie jedyne w swoim rodzaju. Grupa ludności stanowiąca w każdem państwie ciało odrębne i uznawająca się za związaną korporacyjnie ze wszystkiemi pozostałemi kolonjami żydowskiemi, nie jest zrośnięta specjalnie z żadnem terytorjum, czując się „u siebie" na całej kuli ziemskiej, posiada we wszystkich państwach chrześcijańskich prawo obywatelstwa i ma w nich możność oddziaływania na stosunki lokalne, podczas gdy nikt prócz żydów nie ma możności wpływania na wewnętrzne stosunki żydowskie. Takiego nagromadzenia praw politycznych nie posiada żaden naród na świecie. Organizacja żydowska otrzymała niby weksel in blanco od wszystkich narodów chrześcijańskich.

Swoje wyjątkowe uprzywilejowane położenie umieją żydzi wyzyskiwać: polityka lokalna prowadzona na danym terenie i wynikająca z dokładnej znajomości danego terenu jest środkiem dla żydowskiej polityki światowej. Każda akcja lokalna posiada swoją autonomję, ale wszystkie są uzgodnione między sobą i podporządkowane planowi naczelnemu.

W ten sposób narody chrześcijańskie mają nieustannie do czynienia ze światowym blokiem żydowskim posiadającym wszędzie odrębne lokalne interesy żydowskie dostosowane do najwyższych ostatecznych celów wszechżydowskich. Jeżeli nawet ten i ów przeczuwał coś podobnego, zdawał sobie mniejwięcej sprawę z istotnego stanu rzeczy, to któż badał pod tym kątem widzenia zagadnienie żydowskie?

I stało się to, co się stać musiało. Jeden widzący powali dwunastu ślepców w walce o tak nierównych szansach. Polityka zagraniczna przeoczając istnienie przenośnego państwa, zakonu żydowskiego, była pozbawiona jednego z najwalniejszych instrumentów dla zabezpieczenia krajowi niepodległości. Każde państwo musi mieć swoją politykę żydowską, o ile chce być nietylko przedmiotem, lecz podmiotem politycznym. Narody chrześcijańskie ocknęły się z narkozy wobec przygotowań do operacji ostatecznej, godzącej wprost w sam byt narodów, w samą istotę niepodległości.

Dopóki kwestja żydowska nie wejdzie pod obrady kongresu międzynarodowego złożonego z przedstawicieli wszystkich państw chrze-

ścijańskich, bez udziału żydów i ich podkomendnych, z udziałem rzeczoznawców-badaczów chrześcijan, świat nie zazna prawdziwego pokoju.

II. Rosja sowiecka jako podstawa operacyjna dla ostatecznego podboju świata.

Przedewszystkiem, czy proces podbijania świata przez żydów jest faktem, czy nie jest urojeniem antysemitów? Naczelnym dogmatem wiary żydów jest mesjanizm pojęty w sposób następujący: Izrael jest pierworodnym synem Jehowy, ludem jedynie świętym, przez Boga nad wszystkie umiłowanym i wybranym do najdonioślejszej misji. Jakież jest posłannictwo żydów? Izrael ma być przewodnikiem ludzkości, ponieważ jest stróżem Księgi Prawa albo Księgi Przymierza (Pięcioksięgu, czyli Tory), która będąc objawioną wolą Boga jest wieczystym drogowskazem ludzkości. Krótko: jeden Bóg — Jahwe, jedno Prawo — Tora, jeden Lud — Izrael. Klasyczny szowinizm, najbezwzględniejszy imperjalizm skierowany przeciw całemu światu nieżydowskiemu, a zwłaszcza chrześcijańskiemu. Według doktryny żydowskiej, żydostwo jest osią Historji. Ostateczną fazą dziejową ludzkości mają być czasy wypełnienia proroctw mesjańskich czyli dominacji żydowskiej nad światem.

Ale może wiara żydowska jest wiarą martwą, bez uczynków, może dogmat dogmatem, a życie życiem? „Żydzi odrzucają energicznie ideę stopienia się z innemi narodami i podtrzymują z mocą swoją historyczną nadzieję dominacji światowej", powiedział na II Kongresie syjonistycznym w Bazylei (1898) dr. Mandelstam. „Stwierdzamy w historji ludzkości postępowe zbliżanie się do wytkniętego przez Boga celu" — mówi w słowach oględnych, lecz nie pozostawiających żadnej wątpliwości w r. 1913 żyd niemiecki Ludwik Stern, autor popularnego podręcznika „o przepisach Tory, które Izrael winien zachowywać na rozproszeniu". „Zunz, będący właściwym ojcem judaistyki, widział w niej środek urobienia opinji narodów na naszą korzyść i osiągnięcia w ten sposób największego ideału owego czasu, równouprawnienia" — poucza jeden z wodzów żydostwa Achad Haam (Aszer Gintzberg). Prócz nielicznych wyjątków świat nieżydowski był przeświadczony (pozwolił wmówić sobie), że „równouprawnienie" jest kresem żądań żydostwa. Aż tu nagle dowiaduje się świat nieżydowski, że „równouprawnienie" było owszem „ideałem", ale okresu już minionego, że było zatem tylko środkiem, że było etapem w pochodzie żydostwa, w pochodzie do czego, jeżeli nie do panowania nad światem?

We Frankfurcie nad Menem założyli żydzi wolną uczelnię żydowską. Przed stu laty — powiada referent czasopisma „Der Jude" (luty 1923, str. 116) — zadaniem takiej instytucji byłoby udostępnienie wykształcenia europejskiego dzieciom żydowskim. Przed dziesięciu, dwunastu laty tkwiłoby w takiem przedsięwzięciu coś, co w istocie służyłoby celom obronnym, lecz czemu ze względów taktycznych nadawałoby się charakter nie potrzeby, lecz cnoty. „Obecnie po okresach „wykształcenia" i „obrony" nastąpił nowy okres, któremu lepiej nadać nazwę do-

piero później". Ogłoszony w tym samym zeszycie pisma spis wykładów pouczy nas, co znamionuje ten „nowy okres"? Najnowsza historja żydowska biegnie „od Abrahama Furtado do Chaima Weizmanna i od Dawida Friedlaendera do Leona Trockiego". Miesięcznik „Der Jude" jest „organem niezawisłym, poświęconym wiedzy i popieraniu żywego judaizmu". Nowym etapem pochodu żydostwa jest zatem bolszewizm.

Wniosek ten jest ściśle uzasadniony, bolszewizm jest sprawą wszechżydowską. Wszelkie zamazywanie tego stanu rzeczy przez żydów wypływa ze względów taktycznych (np. „prześladowanie religji żydowskiej przez bolszewików" jest komedją dla nadania pozorów legalności prawdziwemu prześladowaniu religji chrześcijańskiej). Przecież jeden z wybitnych syjonistów, pisarz anglo-żydowski Izrael Zangwill wysławiał „rasę, która wydała Beaconsfielda, Readinga, Montagu, Klotza, Kurta Eisnera i Trockiego". („The Jewish Chronicle" z 27 lutego 1920). Przecież znany londyński tygodnik żydowski („The Jewish Chronicle" z 4 kwietnia 1919) przyznawał otwarcie, że „niejedno tkwi w fakcie samego bolszewizmu, w fakcie, że tylu żydów jest bolszewikami, w fakcie, że ideały bolszewizmu w wielu punktach zgodne są z najsubtelniejszemi ideałami judaizmu". Bolszewizm określić można jako ruch społeczny rewolucyjny, zdążający do zniszczenia narodów — do usunięcia wszelkiemi środkami z ustrojów narodowych rdzennych warstw posiadających i wykształconych, a śród nich w pierwszym rzędzie żywiołów prawdziwie niezależnych umysłowo lub majątkowo, więc kierowniczych, następnie do zajęcia ich miejsca przez żydów i poddania ludu roboczego wiejskiego i miejskiego dyktaturze żydowskiej, wreszcie do utworzenia jednego powszechnego mocarstwa żydowskiego, w którem nieżydzi byliby niewolnikami.

Pierwszą ofiarą procesu wzmożonej judaizacji świata padła Rosja. Podczas kiedy Węgry uwolniły się z pomocą Rumunji od Beli Kuna (Kohena), kiedy Bawarja uporała się z Eisnerem, a Prusy z Liebknechtem i Różą Luxemburg, rosyjskie ruchy kontrrewolucyjne upadły i żydzi pod firmą sowietów rządzą Rosją już od lat sześciu. Sam fakt dominacji żydowskiej nad państwem co do rozległości, bagactw naturalnych, zaludnienia jednem z największych, posiada doniosłość uniwersalną. Wyeliminowanie Rosji pod względem gospodarczym utrudnia odbudowę Europy. Opanowanie Rosji uważają zresztą żydzi nie za kres, lecz za początek nowego okresu dziejowego, ostatecznego podboju świata. Bez poparcia udzielanego władcom Rosji przez światową finansjerę żydowską, bez spółdziałania z bolszewikami sieci organizacyj żydowskich, rozpiętej na całym świecie, bolszewizm byłby umiejscowiony i wypaliłby się już może. Dopiero dlatego, że bolszewizm jest sprawą całego żydostwa, Rosja staje się podstawą operacyjną ruchu światowego rewolucyjnego, prowadzonego przez żydów we wszystkich krajach rozproszenia.

Nagły gwałtowny przewrót na modłę rosyjską nie udał się w krajach cywilizowanych. Ze względów taktycznych tedy, dla uśpienia czuj-

ności nieżydów, pewne odłamy żydowskie wypierają się wszelkiej solidarności z bolszewizmem. Są to słowa. Gdyby żydzi krajów nieobjętych bolszewizmem potępiali szczerze dominację bolszewicką, mieliby możność narzucenia swej woli Trockiemu-Bronsteinowi, Zinowjewowi-Apfelbaumowi, Radkowi-Sobelsonowi i Co. Bolszewicy czynami swemi odrzucają wszelki modus vivendi, wszelką ugodę ze światem niebolszewickim. To znaczy: żydzi uważają politykę gwałtu i terroru na terenie bolszewickim za środek celowy. Tem samem stawiają żydzi całemu światu nieżydowskiemu jedyną alternatywę: świat nieżydowski musi albo pokonać żydów albo poddać się żydom.

Na czem żydzi opierają swoje rachuby wydawając wojnę światu nieżydowskiemu? Przedewszystkiem liczą na brak jedności świata nieżydowskiego. Świat chrześcijański i świat azjatycko-afrykański pragnęliby żydzi wygrać jeden przeciw drugiemu, dlatego pracują usilnie nad rasą żółtą (w Chinach), czarną (w Stanach Zjednoczonych A. P. i w Afryce), oraz nad ludami wyznawającemi islam (pogranicze Europy, Azji, Indje). Ale i świat chrześcijański jest rozbity, przecież Niemcy są formalnie sprzymierzone z Bolszewją.

Rosja mimo wyniszczenia stanowi jeszcze olbrzymi rezerwoar ludzki, który przy panującym systemie bezwzględnego terroru w miarę częściowej odbudowy gospodarczej kraju, można zużytkować na żer armatni. Dotychczasowa akcja zbrojna przeciw Polsce nie doprowadziła wprawdzie do posunięcia zaboru żydowskiego na zachód, do połączenia z Niemcami. Plan jednak nie został zarzucony. A stanowisko proniemieckie zarówno III Międzynarodówki jak i pozostałych, zarówno wszystkich organizacyj mieszanych, kierowanych przez żydów, jak finansjery żydowskiej i wogóle całego żydostwa zajęte w sprawie francuskiej okupacji zagłębia Ruhr dowodzi niezbicie, że żydostwo oczekuje od ciosu Niemiec, wymierzonego przeciw Francji i przeciw Polsce, decydującej sposobności do osiągnięcia drugiego etapu w procesie podboju i judaizacji świata.

Obok akcji zbrojnej, wymagającej przerw dla nabrania oddechu, prowadzi żydostwo we wszystkich krajach rozproszenia akcję od wewnątrz, organizując czynniki wywrotowe do wojny cywilnej i wytwarzając, dzięki swoim rozgałęzionym wpływom, powszechny kryzys ekonomiczny i lokalne warunki gospodarcze i społeczne, sprzyjające przewrotowi.

Celem propagandy żydowskiej jest zakażenie ducha nieżydów i podminowanie samych podstaw życia społecznego. Wykorzenienie religijności i patryjotyzmu, rodziny i własności, a przez to moralizm i wszelkiej więzi społecznej, bez których niemasz człowieczeństwa, musiałoby zepchnąć nieżydów do poziomu ludzi zwierząt, którym chodzi jedynie o życie i użycie i którzy dają się ujarzmiać równie łatwo, jak stado bydła społeczeństwu ludzkiemu.

W wojnie prowadzonej przez żydów przeciw światu nieżydowskiemu stosuje żydostwo na terenie rosyjskim starą metodę odgradzania się

od wpływów nieżydowskich. Moskwa przyjmuje tylko żywioły obce stojące na usługach żydostwa, a opozycja rdzenna jest zakneblowana. Równocześnie żydzi mają możność swobodnego przenikania całego świata nieżydowskiego i otwartego przeciwstawiania się wszystkiemu temu, co opiera się przewrotowi żydowskiemu. Warunki walki są nierówne.

Mimo wszystko widoki zwycięstwa żydowskiego słabną z dnia na dzień. Czemu? Bo „wszystko można zrobić bagnetami, ale usiąść na nich nie można". Co stanie się z żydami, jeżeli polityka żydowska zmusi żydów do siedzenia na bagnetach?

III. O sprzeczności polityki narodowo-niemieckiej.

Celem głównym polityki sprusaczonych Niemiec było panowanie nad światem. Z jakiej racji? Niemcy stanowią jakoby naród panujący (Herrenvolk), któremu należy się dominacja nad innemi narodami upośledzonemi, przeznaczonemi na pognój. Jaki był środek podstawowy polityki niemieckiej? Jedynem źródłem prawa jest siła (Macht ist Recht). Wszystko co z punktu widzenia interesów niemieckich jest celowe, tem samem jest słuszne, wszelki wybór środków jest zbyteczny, wobec obcego Niemcowi wszystko jest dozwolone. Pogląd taki oznacza zdruzgotanie moralizmu, pozbawienia etyki stanowiska niezawisłego, uniwersalnego, pochłonięcie etyki przez politykę. Na skrzydłach mesjanizmu i immoralizmu do imperjalizmu. Oto idea przewodnia nacjonalizmu a raczej szowinizmu niemieckiego, bowiem nacjonalizm, nie umiejący uszanować prawa do życia innych narodów, jest szowinizmem.

Na tem podłożu duchowem rozwijały się wszystkie stosunki Niemiec przedwojennych. Niemcy wykazywały względem innych narodów, zależnie od reprezentowanej przez nie siły, zazdrość i nienawiść lub lekceważenie i pogardę. Niemcy nie umiały widzieć przeciwników, tylko wrogów, nie uznawały przyjaciół tylko niewolników. Więc W. Brytanja była dla Niemców potęgą zgrzybiałą, Francja — narodem zdeprawowanym, Rosja — hordą azjatycką, sprzymierzone Austro-Węgry — państwem rozlatującem się, Włochy — mocarstwem z urojenia. Polityka niemiecka wobec Polaków, Alzatczyków, Duńczyków, cały sposób prowadzenia wojny — więc storpedowanie Lusitanji, wywożenie kobiet i dziewcząt z francuskich departamentów okupowanych, zamienianie przed odwrotem z Francji osiedli ludzkich w pustynię, zaszczepienie bolszewizmu w Rosji — wszystko to przeszło do historji jako łańcuch zjawisk, ilustrujących psychologję Niemiec przedwojennych.

Zamiast panowania nad światem wojna przyniosła Niemcom katastrofę — porażkę wojskową i przewrót wewnętrzny. Niemcy rozumieją, że warunkiem podźwignięcia się z upadku jest wykrycie jego przyczyn. Zastanawiając się nad sobą, nacjonalizm niemiecki doszedł do wniosku, że wielka wojna była wojną żydowską, że rząd niemiecki odegrał rolę narzędzia, że zwycięzcą prawdziwym nad Niemcami jest Juda. Kogo bowiem — zapytuje taki autor „Księgi win Judy" — wyniósł na czoło przewrót w Niemczech? Pierwsze utworzone rządy rewolucyjne

na ziemiach niemieckich łącznie z niemiecką Austrją obejmowały 83 proc. żydów, a stosunek ludności żydowskiej do całej ludności nie przekracza 1,5 proc.

Powstaje pytanie, w jaki sposób to zwycięstwo było możliwe? Przez opanowanie narodu niemieckiego w drodze penetracji. Udział żydostwa w niemieckiem życiu gospodarczem, społecznem, cywilizacyjnem wzmagał się z roku na rok. Otóż chodziło zawsze o jedno i to samo: o wtargnięcie do środowisk niemieckich celem urobienia ducha Niemców. Rozwój decydujący zażydzenia datuje się w Niemczech, jak i wszędzie, od tzw. emancypacji, od uzyskania krajowych praw politycznych przez żydów, stanowiących tajną korporację polityczną. Opanowanie stronnictw i opanowanie przedstawicielstwa narodowego, zdobycie przemożnego wpływu na rząd niemiecki i zawładnięcie cesarzem niemieckim oto etapy podboju żydowskiego w Niemczech.

Nacjonaliści niemieccy ośmielają się przypuszczać, że już Bismarck nie poznał w całej pełni niebezpieczeństwa sprawy żydowskiej, uważając jednak, że dopiero po odejściu Bismarcka wpływy żydowskie pozbywszy się tamy, wzrastały z dnia na dzień, szczególnie w dziedzinie polityki zagranicznej, panującej, jak wiadomo, nad całą polityką wewnętrzną. Co do cesarza, to był on tak próżny, iż nie mógł nie stać się ofiarą pochlebców, a więc Judy. Doszło do tego, że żyd Ballin musiał odmówić przyjęcia kanclerstwa. Ks. Eulenburg został usunięty z otoczenia cesarskiego, ponieważ usposabiał Wilhelma II. przeciw żydom i dążył do porozumienia niemiecko-francuskiego, które powstrzymałoby, a może nawet uniemożliwiło wojnę światową.

Rozwój gospodarczy w Niemczech, jak zresztą wszędzie, już przed wojną był postawiony w zależności od interesów banków i giełdy. Według statystyki przedwojennej 40 osobników zajmowało 1131 posterunków w radach nadzorczych towarzystw akcyjnych. Te 1131 posterunków to najważniejsze sprężyny gospodarcze. Kto niemi rządzi, ten dzięki ich nierozerwalnej zależności wzajemnej panuje nad całem gospodarstwem.

Przeprowadzenie daleko sięgających planów żydowskich umożliwił wojenny system gospodarczy, którego ojcem jest żyd Walter Rathenau. Zarazę komunistyczną zaszczepiono narodowi niemieckiemu nie 9 listopada r. 1918, lecz 9 sierpnia r. 1914, w dniu przyjęcia Rathenau'a i zaakceptowania jego planu przez pruskiego ministra wojny. System przymusowy i towarzystwa wojenne zabiły niemiecki stan średni i jądro przemysłu, pożarły handel niemiecki, dotarły do tajemnic zawodowych niemieckiej machiny gospodarczej. System doprowadził do następstw potwornych. Tu parę przykładów. Wojenne metalowe towarzystwo akcyjne miało radę nadzorczą z 14 osób — tylko dwóch nieżydów. Intendentury odsuwały producentów niemieckich i posługiwały się agentami żydami, chociażby ci nie mieli pojęcia o danym towarze. Gdy np. jeden z oddziałów pruskich potrzebował w polu 2000 centn. czekolady,

zamówienia nie otrzymała fabryka czekolady, lecz żydowski fabrykant bluzek z Berlina. Niedarmo wyrzekł żyd Landau w domu związku nauczycielskiego na Alexanderplatz w Berlinie, że ogłoszenie materjału zebranego podczas wojny doprowadziłoby do mordowania żydów na ulicach. Żałuje on, że żydzi dali powód do tego i wzywa ich do wdzięczności dla socjal-demokracji, której zwycięstwo było jedynym ratunkiem dla żydów. Socjalizm państwowy, socjalizacja, to wprzężenie wszystkich dziś jeszcze wolnych sił gospodarczych w służbę pieniądza żydowskiego.

Wobec takich rewelacyj wskazania nacjonalizmu niemieckiego w polityce wewnętrznej idą w kierunku antyżydowskim. Pozbawienie żydów praw politycznych, uznanie ich z powrotem za cudzoziemców, uważane jest za dogmat polityki prawdziwie niemieckiej, za niezbędny warunek wyzwolenia. Walka przeciw żydom doszła w Niemczech do niebywałego napięcia. Propaganda objęła nietylko prasę, ale beletrystykę. Mnożą się tajne organizacje niemieckie, skierowane w pierwszym rzędzie przeciw „najeźdźcy wewnętrznemu".

Inaczej natomiast stoją rzeczy w polityce zagranicznej. Nacjonaliści nie uznają Traktatu Wersalskiego, słyszeć nie chcą o prawach narodu polskiego do bytu państwowego, o prawach Francji do odszkodowań. I oto jesteśmy świadkami głębokiej sprzeczności — sojuszu niemiecko-bolszewickiego, sprzymierzenia się Niemiec z tem samem żydostwem, które uważa jednocześnie za najniebezpieczniejszego swego wroga.

Ślepa nienawiść do Polski i Francji, żądza obalenia za wszelką cenę Traktatu Wersalskiego, nadzieja opanowania dawnej Rosji, pchają Niemcy do nowej awantury wojennej. Jakież są możliwości w razie starcia? 1) Rozbicie zupełne i ostateczne Niemiec, 2) wyczerpanie walczących, 3) powalenie Polski. O jednoczesnem rozbiciu Francji i Polski mowy być nie może. Pierwszy wypadek odsunąłby podźwignięcie Niemiec na długo, drugi może nazawsze. Trzeci wypadek doprowadziłby do owego upragnionego połączenia Niemiec z Rosją — tylko nie Niemcy opanowaliby Sowiety, lecz Sowiety pochłonęłyby Niemcy. To samo stałoby się, gdyby wskutek jakiegoś kataklizmu nagle zabrakło Francji i Niemcy niepowstrzymywane potęgą francuską mogły bezkarnie runąć wraz z Sowietami na Polskę.

To też w dzisiejszej wyjątkowej sytuacji światowej polityka francuska jest dla Niemiec mniej niebezpieczna, niż polityka... niemiecka. Jakie bowiem gwarancje posiadają nacjonaliści niemieccy, że nie są dzisiaj równie sprytnie wyzyskiwani przez żydostwo jak przed 1 sierpnia 1914, że nie odegraliby znowu roli narzędzia dla celów żydowskich?

Jeżeli nacjonaliści niemieccy sądzą, że przejrzeli, to są w błędzie. Zrozumieli oni zasadę ogólną, ale nie umieją przeprowadzić jej zastosowania w praktyce. Niemieccy politycy nacjonalistyczni przyznawają, co wydaje się rzeczą niewątpliwą, że naród niemiecki był narzędziem w ręku żydostwa, że podboju na Niemczech dokonali żydzi w dro-

dze urobienia ducha Niemców. W jakim jednak kierunku szło to urabianie ducha niemieckiego? Nacjonalizm niemiecki prześlizgiwuje się nad tem pytaniem, odpowiadając, że żydom chodziło o ubezwładnienie Niemców dla idei narodowej, o podkopywanie zasad religji chrześcijańskiej. Wszystko to jest prawdą, ale nie zupełną. Rzecz zadziwiająca, nacjonaliści niemieccy nie zwrócili na to uwagi, że mesjanizm, immoralizm i imperjalizm, zanim zostały podniesione do godności dogmatów polityki narodowo-niemieckiej, były już sformułowane jako doktryna i praktykowane politycznie przez Zakon żydowski. Któż zresztą przed przewrotem rozżarzał do białości szowinizm niemiecki — czy przypadkiem nie żydzi? I czy wypaczanie nacjonalizmu niemieckiego, odchrześcijańszczanie go nie odpowiadało przypadkiem interesom żydostwa, które stworzyło dla siebie w ten sposób instrument władzy nad potężnym, ale ślepym furorem teutońskim?

Czy Bismarck nie spłacał przypadkiem za pomocą Kulturkampf'u długów zaciągniętych wobec judeo-masonerji? Wpływ reformacji, która stanowiła nawrót od Nowego do Starego Testamentu, a więc od chrystjanizmu do judaizmu, wpływ podboju, dokonanego na Niemczech przez Zakon pruski wytworzyły przypuszczalnie w psychice niemieckiej atmosferę specjalnej pobudliwości na sugestję żydowską. Możnaby mówić o paraleliźmie prusjanizmu i judaizmu. Wiara w wyższość Niemców i płynące stąd uprawnienie do immoralizmu i panowania nad światem, oto jad zaszczepiony Niemcom przez żydów celem wyzyskania potęgi niemieckiej na rzecz dominacji żydowskiej.

Niemiecka polityka nacjonalistyczna stoi wobec nierozwiązalnej sprzeczności: albo Niemcy są istotnie narodem wyższym nad inne, w takim razie nie powinny były odegrać roli narzędzia żydowskiego, nie powinny były pozwolić się ujarzmić żydostwu, albo też Niemcy były spętane już przed wojną, a są jeszcze bardziej spętane obecnie, w takim razie wiara w wyższość niemiecką i oparte na niej prawo do panowania nad światem jest złudzeniem. Dopóki Niemcy nie rozwiążą tej sprzeczności, dopóki nie zdmuchną fikcji, legjony Hackenkreuzlerów, miotając się przeciw żydom, pracować będą metodą antysemicką nad tem, czego chcą właściwie uniknąć, nad powstaniem światowej Republiki żydowskiej. Gesta Iudaeorum per Germanos?

IV. Imperjalizm niemiecki jako narzędzie polityki wszechżydowskiej.

Jednym z żydowskich celów wojny była likwidacja ustroju monarchicznego, to też dopóki cel ten nie został osiągnięty, część żydów pracowała przeciw Niemcom. Olbrzymia większość żydostwa prowadziła podczas wojny propagandę na rzecz Niemiec, a po wybuchu przewrotu w Niemczech całe żydostwo rzuciło na szalę swoje wpływy, aby złagodzić warunki pokojowe, aby zwłaszcza nie dopuścić do rozbicia Prus. Sławetny djalog walącego się rządu cesarskiego z Wilsonem ponad głowami Sprzymierzonych spowodował przedwczesne zakończenie wojny. Są to rzeczy znane, niemniej zasługujące na przypomnienie, że bez

względu na kraj żydzi jako też ugrupowania liberalno-radykalne i socjalistyczno-bolszewickie pozostawające w obrębie silnych wpływów żydowskich, związane z wolnomularstwem, ujawniały i ujawniają tendencje germanofilskie. Nietylko Polska ma swój obóz aktywistyczny, którego głową jest raczej p. Stanisław Posner, niż p. Józef Piłsudski. Czy trzeba przypominać, co robili pp. Wilson na Konferencji pokojowej, Nitti we Włoszech, Caillaux we Francji, czy można zapomnieć ewolucję p. Lloyd George'a. A kto stał i stoi za nimi?

Popieranie Niemiec i przeciwdziałanie Polsce przez Zakon żydowski wystąpiło zwłaszcza dosadnie na jaw w walce o granice państwa polskiego. Na międzynarodowym Kongresie socjalistycznym w Bernie w lutym r. 1919 zapadła uchwała w sprawie granic Polski, domagająca się plebiscytów we wszystkich okręgach mieszanych językowo i odmawiająca nam wybrzeża bałtyckiego. (Na Kongresie tym reprezentował Polskę, bez mandatu, żyd bundowiec Kossowsky, P. P. S. świeciła nieobecnością, w ten sposób obeszło się bez protestu, a protest osłabiałby doniosłość uchwały). Telegram finansisty amerykańsko-żydowskiego p. Jakóba Schiffa do prez. Wilsona spowodował plebiscyt górnośląski. Żądania Międzynarodówki Czerwonej i Międzynarodówki Złotej pokrywają się zawsze z postulatami sfer masońskich i zakonu żydowskiego, który im rozkazuje z ukrycia i działa za ich pośrednictwem. Jeden z najciekawszych dowodów, że za światową propagandą germanofilską antypolską i antyfrancuską stoją najczęściej żydzi udało nam się zdobyć w Londynie. Tłumacząc zasadę ogólną pewnemu dziennikarzowi Anglikowi natrafiliśmy na zastrzeżenia. Aliści w parę dni po tej rozmowie zaprodukowaliśmy mu niepodpisaną korespondencję z Waszyngtonu umieszczoną w jego dzienniku z zapytaniem, kto jest jej autorem, zawierała bowiem akcenty germanofilskie, antypolskie i antyfrancuskie. Okazało się, że korespondentem był żyd, co nawet Anglika przekonało.

Związek polityki inflacyjnej Niemiec ze sprawą odszkodowań wydaje się niewątpliwy. Wszystko przemawia za tem, że pomysł jest pochodzenia żydowskiego raczej, niż niemieckiego. W każdym razie wykonania pomysłu tego rodzaju bez poparcia finansjery żydowskiej, byłoby niezmiernie utrudnione i ograniczone. Niemców przekonano argumentem, że przez inflację zdołają się wykręcić od zapłacenia Francji odszkodowań i zdobyć na nowo rynki światowe dla przemysłu niemieckiego dzięki opartym na inflacji premjom wywozowym. Nie powiedziano im oczywiście, jakie przeobrażenia gospodarczo-społeczne pociągnie za sobą inflacja — likwidację warstw średnich i uzależnienie wszystkich wolnych sił gospodarczych od kapitału żydowskiego, wytwarzanie kasty feodałów żydowskich i proletaryzację ludności niemieckiej, bolszewizację czyli judaizację Niemiec. Dla ukrycia majątku państwowego Niemcy pozwalają wypruwać sobie wnętrzności. Prawda jednak, że dzięki propagandzie prowadzonej przez żydów Szwajcarja, Holandja, Stany Zjednoczone, a zwłaszcza Hiszpanja i Norwegja pochłonęły olbrzymie zapasy marek niemieckich płacąc za nie walutą pełnowartościową w najgłębszem

przekonaniu, że marka niemiecka niżej spaść już nie może i że zarobią napewno na zwyżce. Tymczasem inflacja nie zatrzymała się i marka niemiecka doszła do granicy bezwartościowości. Na tem olbrzymiem oszustwie przyjaciele neutralni potracili miljony jeśli nie miljardy a zysk zgarnęli żydowscy bankierzy i Rząd Rzeszy. Zużyje go jednak nie na zapłacenie odszkodowań, lecz na przygotowanie Niemiec do zbrojnego oporu przeciw uprawnionym żądaniom Francji. I niemieckie sfery nacjonalistyczne nie mające zaufania do „dzisiejszego zażydzonego rządu niemieckiego" na tym punkcie popierają politykę narodową bez zastrzeżeń. Nienawiść do Francji jest większa niż nienawiść do żydów, ba większa, niż miłość do Niemiec.

W tej samej płaszczyźnie leży przymierze niemiecko-bolszewickie, które wytacza przed wzrokiem Niemców miraże niezmierzonych obszarów rosyjskich oczekujących na panowanie niemieckie, skoro tylko uda się rozsadzić znienawidzoną Polskę. Naiwny optymizm nacjonalistów i antysemistów niemieckich walczy tu o lepsze z cynizmem, brakiem wszelkich skrupułów etycznych. Niewątpliwie istnieje obustronnie wzajemne usiłowanie wyzysku. Niemcy wierzą, że skończą z bolszewikami z chwilą kiedy zlikwidują z ich pomocą państwo polskie, bolszewicy wiedzą pozytywnie, że w razie upadku Polski i połączenia Niemiec z Rosją Niemcy zostałyby zalane ludnością zbolszewizowaną i musiałyby ulec przyśpieszonemu procesowi bolszewizacji.

Aby usprawiedliwić przed samemi sobą tę antyeuropejską politykę opartą na afekcie raczej, niż na zrozumieniu własnego interesu, nacjonaliści i antysemici niemieccy nazywają Polskę państwem bolszewickiem i szwindlem żydowskim. Nie zamykamy oczu na to, co się u nas dzieje, jednak „wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi". Polska jako państwo jest tworem młodziutkim i powstała z części należących do trzech odrębnych ustrojów państwowych, mimo olbrzymich trudności przy budowie państwa wpływy żydowskie nie są z pewnością większe w Polsce, niż w Niemczech. Takie zdarzenia podczas wojny polsko-bolszewickiej jak obleganie Poselstwa Polskiego w Londynie przez grupy manifestantów uruchomiane specjalnie w tym celu przez żydowskich kierowników partji robotniczej (Labour Party), jak zorganizowany przez żydowskich agentów opór robotników holenderskich, belgijskich, niemieckich i innych przeciw transportom broni i amunicji do Polski, jak wreszcie nieustawająca propaganda przeciwpolska żydów całego świata dowodzą, że Polska broniąc samej siebie broni Europy, broni świata chrześcijańskiego, nie wyłączając Niemiec.

Czem natomiast nacjonaliści i antysemici niemieccy tłumaczyliby — gdyby dostrzegali ten problem — popieranie Niemiec przez Zakon żydowski? Polityka nie kieruje się przecież uczuciem. Żydzi najmniej chyba skłonni są do uczuciowości, a zresztą nie mają bodaj powodów do miłości względem Niemców, którzy uważają ich i traktują jak wrogów. Poparcie udzielane Niemcom przez żydów musi leżyć w interesie żydowskim. W czem tkwi ten interes?

Niemcy, a zwłaszcza Prusy, są krajem wysoce uprzemysłowionym. Rzesze robotnicze zorganizowane w Niemczech przez socjalizm żydowski panują nad miastami. I dlatego np. Prusak i militarysta gen. Ludendorff siedzi w Bawarji, nie w Prusiech. Robotnik niemiecki, którego żydzi zahypnotyzowali fikcją władzy, stanowi rdzenną siłę realną umożliwiającą żydom panowanie nad całym krajem. Taką siłą nie rozporządzają żydzi ani we Francji, ani w Polsce. Spychając odpowiedzialność za całą nędzę wewnętrzną na Traktat wersalski, na Francję i Polskę, podsycając afekty mas zwykle bezkrytycznych, zaślepionych zwłaszcza gdy cierpią, mamiąc sfery nacjonalistyczne i antysemickie spełnieniem snu o potędze niemieckiej — mocarstwem od morza Północnego do Oceanu Spokojnego — żydzi obliczają, że uda im się pchnąć Niemcy w nową wojnę, która posunąć winna na zachód granice Bolszewji, w konsekwencjach do ziszczenia proroctw mesjańskich — światowej dominacji żydowskiej.

Niemcy mają możność uratowania siebie i zrehabilitowania się wobec świata cywilizowanego. Trzeba tylko, aby przywódcy nacjonalizmu i antysemityzmu w Niemczech dobrze przemyśleli następujące słowa swego rodaka, autora „Księgi win Judy": „Zarażony jadem żydowskim jest jak opętaniec, jakgdyby chory na śpiączkę, ślini się, wścieka i bije gdy lekarz chce go obudzić. Lekarza uważa za swego śmiertelnego wroga, za rabusia swego największego szczęścia — snu".

P. S. Prawda zaczyna powoli switać, nawet w Niemczech. Oto dr. Schmidt-Gibichenfells redaktor „Miesięcznika polityczno-antropologicznego" (Politisch-anthropologische Monatsschrift) zarysowując program akcji na chwilę najbliższą domaga się, aby państwo niemieckie obejmowało możliwie (podstawa do ugody) wszystkie obszary zaludnione przez naród niemiecki, odpycha wszelki imperjalizm ponad-państwowy i ponad-narodowy i zaleca przymierze państw narodowych przeciw spólnym wrogom — w pierwszym rzędzie przeciw żydostwu.

W naiwnej żarliwości przeciw czynnikom międzynarodowym, Dr. Schmidt-Gibichenfells zalicza do wrogów nawet Kościół. Zresztą pismo powyższe upadło. Natomiast wychodzący w Lipsku „Młot" (der Hammer") i miesięcznik monachijski „Odnowienie Niemiec" („Deutschlands Wiedererneuerung") przeżarte są szowinizmem i mimo antysemityzmu idą do tego stopnia na rękę żydom w polityce zagranicznej, że mogłyby być nawet przez nich finansowane.

V. Przewrót faszystowski jako próba emancypacji narodu włoskiego.

Zjednoczenia Włoch dokonały żywioły patryjotyczne, związane po części z wolnomularstwem. Wybitnemi postaciami byli w masonerji Mazzini i Garibaldi, a może należał do loży i twórca dzieła zjednoczenia Cavour, który jednak umiał myśleć niezależnie.

O co chodziło wówczas głownie wolnomularstwu? O zadanie ciosu Kościołowi przez pozbawienie Stolicy Apostolskiej władzy świeckiej. Dość przypomnieć życzenia żyda Crémieux kierownika Alliance israélite universelle i ministra francuskiego rządu tymczasowego po obaleniu dru-

giego cesarstwa skierowane do rządu włoskiego po zajęciu Rzymu 20 września 1870. Kwestja rzymska była dla masonerji gratką nielada i została wyzyskana do oddalenia Włoch od Francji, do zbliżenia ich z Prusami. Chodziło również o zaszachowanie reakcyjnej i katolickiej Austrji przymierzem prusko-włoskiem i wciągnięcie obu sojuszników w orbitę Prus-Niemiec. W roku 1873 Bismarck usiłował namówić Włochy do Kulturkampfu, lewica włoska parła do tego, lecz min. spraw zagr. Visconti-Venosta grzecznie i stanowczo odmówił. Chodziło wreszcie o wyzyskanie dla swoich wpływów potężnego prądu dziejowego, tj. upaństwowienia narodu włoskiego, przez oparcie nowego państwa na podstawach politycznych zrealizowanych na terenie włoskim już przez Napoleona I. a wywodzących się z rewolucji francuskiej. W ten sposób Włochy otrzymały ów szablonowy ustrój liberalno-parlamentarny w którym monarcha staje się cieniem władzy, lud władcą z urojenia, parlament instytucją fałszowania woli ludu, a rząd narzędziem sfer zakulisowych uosabiających masonerję i jej istotnych panów — żydostwo.

Nie dość wypowiedzieć taki sąd, trzeba go uzasadnić. Usiłowałem to uczynić już niejednokrotnie. Jak zawsze, tak i tym razem zaznaczam, że ideałem moim jest nie prosty powrót do oświeconego absolutyzmu, jeno skombinowanie czynników państwotwórczych obu form w nowej formie.

Demokracja polityczna jestto ustrój, w którym według litery prawa władcą jest lud. A wedle ducha prawa? Takie olbrzymie wielogłowe ciało jak lud, nie może oczywiście wykonywać funkcyj rządzenia bezpośrednio, wykonywa je przeto pośrednio, przez delegowanych w tym celu swoich przedstawicieli.

W jaki sposób deleguje lud swoich przedstawicieli? Za pomocą wyborów. Oczywiście wybory wymagają jakiejś ordynacji wyborczej, która zostaje narzucona z góry ludowi przez dyktaturę tymczasową, poprzedzającą okres konstytucyjny i która rozstrzyga zasadniczo o składzie pierwszej Izby, a przeto o całym dalszym rozwoju kraju. System rządów reprezentacyjnych czyli parlamentarnych zaczyna się od grzechu pierworodnego przeciw zasadzie suwerenności ludu.

Któż głosuje? Rozszerzenie prawa wyborczego musiało iść i poszło w kierunku zrównania wszystkich obywateli. Każdy pełnoletni obywatel ma prawo głosu i każdy bez różnicy, uczciwy czy łajdak, mądry czy głupi może być wybrany. Jak się głosuje? Każdy obywatel wykonywa swe prawo jako odosobniona jednostka. W ten sposób lud będący całością organiczną zostaje przetworzony sztucznie na martwą sumę jednostek, na bezładną kupę automatów wyborczych. Lud jest rozbity na atomy, rozproszkowany jako siła polityczna, bezsilny.

Kto może uzyskać wybór? Wyjątkowo tylko jednostki niezorganizowane, idące luzem. Z reguły ma widoki wyboru jedynie jednostka, należąca do organizacji politycznej, zasobnej na tyle w fundusze, aby mogła opłacić koszty propagandy wyborczej. Przedstawicielstwo mogłoby stać się wiernem odbiciem oblicza ludu, prawdziwym wyrazicielem jego woli

pod jednym warunkiem: gdyby cały lud był zorganizowany, gdyby nie było zupełnie jednostek odosobnionych, idących luzem. Jest to tem trudniej urzeczywistnić, im większe jest terytorjum, im liczniejszy jest lud. I naodwrót.

Przeciwieństwo między rozproszkowaniem mas wyborców i zorganizowaniem ubiegających się o wybór ma poważne następstwa. We wszystkich krajach tylko znikoma mniejszość ludu jest zorganizowana politycznie, podczas kiedy olbrzymia większość nie jest wcale zorganizowana, jest zatomizowana. Wybrani przez bezładną kupę jednostek i kilka zwartych grup przedstawiciele reprezentują nie lud, lecz mniejszości politycznie zorganizowane, partje polityczne. Władztwo ludu przechodzi niepostrzeżenie we władztwo zorganizowanych politycznie mniejszości partyjnych.

Te z wyboru suwerenne mniejszości nie stanowią bloku, łączą się lub zwalczają pomiędzy sobą stosownie do interesów partyjnych, górujących zazwyczaj nad interesami powszechnemi: walka toczy się o władzę i o żłoby. Większość parlamentarna jest prawie zawsze wynikiem kombinacji krótkotrwałej, opartej na targu. Rząd wyłoniony z tej większości jest skrępowany przez nią w wykonywaniu władzy i trwa dotąd, dopóki trwa większość. Rząd reprezentacyjny czyli parlamentarny reprezentuje zatem przypadkową większość zorganizowanych politycznie mniejszości.

Śród takiego ustroju istnieje grupa odrębna, mniejszość klasyczna, której wszyscy bez wyjątku członkowie są zorganizowani. Już ta okoliczność daje grupie tej olbrzymią przewagę polityczną. Nie dość na tem: żydzi wdzierają się do wszystkich organizacyj politycznych nieżydowskich i są dzięki temu wtajemniczeni we wszystkie zamierzenia nieżydów, natomiast zamykają hermetycznie przed wtargnięciem żywiołów obcych własne organizacje, przez co mają możność zachowania swoich planów w tajemnicy. Organizacja żydowska jest najbardziej rozgałęziona i tajna, jest najlepiej poinformowana i posiada najwięcej pieniędzy. Ponieważ parlament powstaje śród ludności słabo zorganizowanej w drodze wyborów, a wybory robią się za pieniądze, więc największe widoki przeprowadzenia kandydatów sobie oddanych i zdobycia większości mają żydzi — grupa najlepiej zorganizowana, najlepiej poinformowana i najbogatsza. Sprzedajność, zawiść, głupota, słabe orjentowanie się nieżydów i uleganie żydom są może w równej mierze następstwem jak przyczyną braku należytej myśli i woli organizacyjnej nieżydów. Ostatecznie suwerenność ludu ulatnia się jak dym, pozostawiając miejsce suwerenności żydowskiej. Podrap demokrację polityczną, a odkryjesz pod jej skórą żydokrację.

Polityka żydowska stworzyła stan umysłów, a z jego pomocą stan rzeczy, pracujący automatycznie na korzyść żydostwa. Przez zmontowanie tego rodzaju mechanizmu politycznego w państwach chrześcijańskich osiągnęli żydzi de facto panowanie nad nieżydami.

Podobnie jak inne narody chrześcijańskie, Włochy zjednoczone udzieliły żydom „równouprawnienia", stanowiącego składnik podstawowy i niezbędny ustroju demokratycznego i podobnie jak inne narody uległy judaizacji. Nikła liczba żydów we Włoszech ułatwiała im wtargnięcie do wszystkich dziedzin życia włoskiego. Nie jest przypadkiem, że wielki poeta Włoch nowoczesnych Giosue Carducci śpiewał hymn do Szatana, a słynny powieściopisarz włosko-żydowski Danuzio (który przezwał się D'Annunzio) szerzył kult lubieżności, podczas kiedy żyd Nathan zdobywał stanowisko syndyka Rzymu, żyd Sidney Sonnino lansował ideę Trójprzymierza, żyd Luzzatti trząsł finansami. Wprawdzie Włochom brak węgla i żelaza, i brak ten musiał odbić się na ich niepodległości, jednak zależność gospodarcza i finansowa Włoch od banków niemiecko-żydowskich i przemysłu niemieckiego przed wojną graniczyła nieomal z podbojem.

Prawica włoska została odsunięta od steru w r. 1876 przez lewicę, która wyzyskała demagogicznie politykę skarbową, pokrywającą deficyty z podatków; odtąd pod różnemi firmami występują gabinety lewicowe, uzależnione silnie od masonerji. Pierwszy gabinet lewicowy Agostino Depretis zaczyna od rozszerzenia prawa wyborczego. W r. 1881 dzięki uchwaleniu przez Izbę projektu rozszerzającego prawo wyborcze, liczba wyborców podniosła się z sześciuset tysięcy do dwóch miljonów. Jest to podobne nadużycie aparatu politycznego, jak gdyby ktoś statek rzeczny puścił na ocean. Zapewne, wynik rozszerzenia praw wyborczych zależy nieco od poziomu oświaty. Orjentowanie się w polityce wymaga jednak specjalnego wyszkolenia, którego nie dostarcza ani szkoła powszechna, ani średnia, ani nawet uniwersytet. Któż przyzna się do nieznajomości spraw politycznych? Nikt. Dlatego im więcej uprawnionych do głosowania przy dzisiejszym systemie głosowania, tem snadniej kwitnie oszustwo polityczne. Od tej reformy zapanowuje zmiana szyldów, fałszujących cele polityczne, „il trasformismo", chaos parlamentarny, degeneracja parlamentu, zakulisowa gra koteryj, umożliwiająca łowienie ryb w mętnej wodzie.

O polityce zagranicznej z okresu kongresu berlińskiego, z którego Corti powrócił z pustemi rękami, powiedział konserwatysta Bonghi, że „charakteryzuje ją niesłychana niemoc intelektualna, której przeciwwagę tworzy jedynie równie wielka słabość moralna". Prawda, że jakiś ton znajomy? Trójprzymierze wyprowadziło wprawdzie Włochy z odosobnienia, pochłaniało jednak wiele wysiłków dyplomacji włoskiej celem zachowania swobody ruchów. W okresie 1887—1893 przyszły niepowodzenia kolonjalne, kryzys finansowy, skandale bankowe, kryte przez sgn. Giolittiego, powiernika masonerji, który aż do wybuchu wojny był quasi nieustającym prezydentem rady ministrów. Włochami rządziła masonerja.

W walce neutralistów z interwencjonistami zarysowała się mocno rola Korony: Wiktor Emanuel III powierzył misję ponownego utworzenia gabinetu Salandrze, który dymisjonował ze względów taktycznych.

aby wobec składu Izby oddanej Giolitti'emu nie zostać obalonym. Wojna została narzucona parlamentowi przez zdecydowanego polityka, popartego przez opinję publiczną i przez Koronę.

Następstwa wojny nie kazały czekać na siebie: kryzys finansowy, kryzys gospodarczy, kryzys polityczny. Marazmowi patronował szef rządu, żyd Nitti .Była chwila, kiedy zdawało się, że Włochy już, już ulegną bolszewizmowi. Judeo-masonerji nie wystarczał już dotychczasowy stan podboju, postanowiła dokończyć dzieła. Wszystkie kombinacje parlamentarne zawodziły. Wówczas wystąpiła żywiołowo siła pozaparlamentarna, zorganizowana samorzutnie z pośród byłych uczestników wojny, żołnierzy, ożywionych duchem patryjotycznym.

Po paru miesiącach krwawych zmagań z żywiołami rozkładu faszyzm zdobył sobie masy ludowe, a uzyskawszy poparcie Korony, ujął w dłonie ster władzy. Faszyzm jest dopiero w pierwszej fazie rządzenia, stosunek do parlamentu nie jest jeszcze wyjaśniony ostatecznie. Na razie parlament dotychczasowy istnieje, ale rząd jest od niego niezależny. Judeo-masonerja została w ten sposób osłabiona. Judeo-masonerja złożyła natychmiast obłudne oswiadczenie lojalności, aby wytrącić Mussolini'emu broń odwetu i uzasadnienie represyj, aby go tem skuteczniej podkopywać z ukrycia. Dekret faszystowski, wprowadzający do szkół krucyfiks i obowiązkową naukę religji, ugodził tak celnie w podstawę władzy żydowskiej nad nieżydami, że masonerja zrzuciła maskę lojalności i przeszła do polityki oporu. W miarę krystalizowania się faszyzm musi uderzyć o kwestję żydowską.

Położenie rządu faszystowskiego nie jest łatwe ze względu na przeważający wpływ judeo-masonerji na rządy narodów chrześcijańskich. Jest to próba, na razie zwycięska, wyzwolenia się wielkiego narodu o prastarej cywilizacji z niewoli żydowskiej. Położenie geograficzne w wielkiej mierze ułatwiło Włochom ten eksperyment. Trwałość faszyzmowi włoskiemu może zapewnić jedynie cały szereg podobnych przeobrażeń w pozostałych państwach europejskich i w Stanach Zjednoczonych A. P. Dzisiaj sprawy zaszły tak daleko, że zarysowują się dwie możliwości: albo emancypacja narodów, albo ostateczne ujarzmienie narodów. Narody muszą wybierać między życiem i śmiercią. Kolebka cywilizacji łacińskiej wybrala. Italia divina a fatto da se.

P. S. Pisane w marcu 1923. Pierwsze cztery artykuły były ogłoszone w „Kurjerze Poznańskim“ piąty w „Dzienniku Poznańskim“.

Czcionkami Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.